SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 14 lipca 1951 r. Nr 166 (374) B Cena 15 gr

Do młodzieży miast i wsi

Wszyscy do walki o szybkie i sprawne przeprowadzenie żniw

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Rozpoczęły się żniwa — wielka bitwa o chleb dla całego narodu. Ofiarny trud ludu pracującego wsi, wsparty braterską pomocą robotników przyniósł Polsce bogaty plon.

Szybkie i sprawne zebranie plonów, bez strat, ma doniosłe znaczenie dla naszego kraju. Im więcej ziarna na chleb — tym bogatsza i silniejsza będzie nasza Ojczyzna, tym lepsze i szczęśliwsze będzie życie na wsi i w mieście. Tak, jak młodzież robotnicza walczy o zdobycie każdej tony węgla i stali, każdego metra tkaniny i o wybudowanie każdego nowego domu — ponad plan, tak młodzież wiejska walczyć będzie podczas żniw o to, aby nie zmarnował się ani jeden kwintal zboża, ani jeden kłos. Nikogo spośród młodzieży wiejskiej nie może zabraknąć w tej zaszczytnej walce.

Młodzi traktorzyści i traktorzystki z POM-ów, PGR-ów i SOM-ów! Młodzi z obsługi maszyn żniwnych

Przed Wami stoi największe zadanie — wykorzystać w pełni wszystkie ciągniki i maszyny i zebrać nimi jak najwięcej zboża. Ani chwili zbędnego postoju! Zwiększajcię wydajność pracy — wykonujcie i przekraczajcie normy, oszczędzajcie paliwo, skracajcie terminy zbiorów! Pokażcie waszą ofiarną pracą jak wielkich rzeczy można dokonać przez zastosowanie maszyn w rolnictwie i opanowanie techniki.

Młodzi żniwiarze!

Sprawne przeprowadzenie żniw w gromadach wymaga skrzętnej pracy całej wsi — starych i młodych. Bądźcie wzorem pilnej i starannej pracy! Niech Wasza praca będzie wzorem dla całej gromady i młodzieży z sąsiednich wsi!

Dajcie pierwsi przykład dobrej uprawy roli i natychmiast dokonywujcie podorywek i siejcie poplony!

Pomagajcie w żniwach małorolnym i średniorolnym sąsiadom, wdowom i starcom, którzy nie mogą zebrać plonów własnymi siłami!

Bierzcie udział we wzajemnej pomocy i współzawodnictwie między gromadami, o jak najszybsze żniwa i najbogatsze plony!

Młodzi robotnicy i robotnice z PGR-ów! Chłopcy i dziewczęta z brygad żniwnych ZMP i kompanii SP

Państwowe Gospodarstwa Rolne liczą na Waszą ofiarną pomoc przy żniwach. Osiągnęły one wysoki i piękny urodzaj. Na doborowe ziarno z PGR-owskich pól czekają z myślą o jesiennych siewach setki tysięcy rolników.

Pracujcie pilnie i wydajnie! Bądźcie przykładem świadomej dyscypliny pracy!

Więcej młodzieży do brygad żniwnych ZMP, które organizują się w całym kraju!

Młodzieży ze spółdzielni produkcyjnych!

W Waszych gospodarstwach żniwa powinny być przeprowadzone wzorowo, aby całą wieś przekonać o wyższości socjalistycznej gospodarki.

Niech wraz ze wszystkimi członkami spółdzielni staną do pracy całe ich rodziny! Niech podczas żniw nie zabraknie na polu ani jednego chłopca, ani jednej dziewczyny!

Im sprawniej zbierzecie wspólne plony, tym więcej wyniesie dniówka obrachunkowa, tym większy dochód otrzyma spółdzielnia i każdy z Was i tym prędzej rozwinie się cała Wasza gospodarka.

W spółdzielczości produkcyjnej — lepsza przyszłość młodzieży!

Uczniowie i uczennice! Harcerki i harcerze!

Pomagajcie w pracach żniwnych, aby nie zmarnował się ani jeden kłos. Weźcie przykład z młodzieży i dzieci Wielowsi w woj katowickim, którzy postanowili na zagrabionym ściernisku zebrać 1.500 kg zboża w swojej wsi.

Organizujcie drużyny zbieraczy kłosów, zbierajcie kłosy wszędzie — na polach gospodarstw chłopskich, Państwowych Gospodarstw Rolnych i spółdzielni produkcyjnych, na zagonach swoich rodziców!

ZMP-owcy!

Niech Wasz przykład przyświeca całej młodzieży!

Bądźcie młodą awangardą w walce o szybkie i sprawne przeprowadzenie żniw!

Koleżanki i koledzy!

Bardzo ważnym produktem gospodarstwa wiejskiego są ziemniaki. Zbiory kartofli są zagrożone przez niebezpiecznego szkodnika — stonkę ziemniaczaną. Walka ze stonką jest palącym zadaniem!

Bierzcie wszyscy udział w przeglądzie krzaków ziemniaczanych! Pomagajcie w pilnym poszukiwaniu i niszczeniu ognisk szkodnika! Organizujcie grupy dzieci i młodzieży, które natychmiast dokonają kontroli pól! O każdym wykryciu stonki — wroga zbiorów, zawiadamiajcie władze i domagajcie się niezwłocznej pomocy.

Wspólnymi siłami obronimy nasze pola przed szkodnikiem!

Koleżanki i koledzy!

Sprawą honoru młodzieży jest przyczynić się, aby Polska zebrała jak najbogatsze plony.

Walka o obfity plon to nierozłączna część walki o dobrobyt dla narodu, o wykonanie wielkiego Planu 6-letniego, o siłę Polski Ludowej.

Wszyscy do walki o sprawne przeprowadzenie zbiorów!

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Warszawa, lipiec 1951 r.

75 ton stali wytopiła załoga stalowni huty „Bankowa" realizując Czyn Lipcowy

Młodzież całej Polski wraz z klasą robotniczą podejmuje coraz to nowe zobowiązania produkcyjne dla uczczenia 7 rocznicy PKWN. Poniżej zamieszczamy meldunki od naszych korespondentów, świadczące o entuzjazmie młodzieży, która ponadplanową pracą czci tę wielką rocznicę.

NOWA HUTA

Grupa tynkarzy pracująca na odcinku C-27 z 99 Brygady Szkoleniowej „SP" zobowiązała się w ramach Czynu Lipcowego otynkować blok nr. 17 na dwa dni przed terminem.

Kol. Franciszek Sołtysiak, murarz pracujący na odcinku C-1 zobowiązał się wymurować fundamenty pod kotłownię na 11 dni przed terminem. Realizacja zobowiązań trwa.

ST. KĘDRA

GŁUCHOŁAZY

Młodzież z Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Obrońców Pokoju w Głuchołazach donosi o zwycięskim wykonaniu części swych zobowiązań dla uczczenia Święta Odrodzenia. Do dnia 3 lipca br. brygady młodzieżowe w zakładach wykonały już jedną piątą swego zobowiązania osiągając dodatkową produkcję w wartości 57.241 zł. Dotychczasowe sukcesy w wykonaniu zobowiązań gwarantują, że zostaną one zrealizowane całkowicie na 3 dni przed terminem.

Koresp. JAN REZNER

PRUSZKÓW

Młodzież ZMP-owska z Fabryki Fajansów podejmując Czyn Lipcowy zwiększa wydajność pracy. Wśród zobowiązań indywidualnych: kol. Ronońska zobowiązała się wykonać 18 sztuk talerzy ponad plan w ciągu 10 dni, kol. Brzostowski podnieść wydajność pracy o 10 proc., kol. Krygel wykonać 100 szt. talerzy ponad plan w ciągu 10 dni, kol. Mosen — 450 szt. talerzy w ciągu 15 dni i kol. Jarmuszko — 90 szt. talerzy w ciągu 10 dni.

K. M.

OŻARÓW

Na terenie Zakładów Szklarskich młodzieżowa brygada produkcyjna kol. Wojciechowskiego zobowiązała się zwiększyć wydajność pracy o 20 proc.

Na terenie fabryki w Ożarowie brygada kol. Wójcickiego podjęła się zmontować maszynę skrętarkę typu „Skoda" w ciągu 27 dni zamiast planowanych 45.

ZMP-owcy z działu przewodników zobowiązali się zwiększyć wydajność pracy o 3 do 7 proc. oraz zaoszczędzić materiałów na wartość około 2.500 zł.

J. K.

*

Dotychczas Czyn Lipcowy podjęło ok. 30 tys. pracowników zakładów hutniczych, których zobowiązania przedstawiają wartość 23.524 tys. zł.

Realizacja hutniczych zobowiązań jest w pełnym toku. Załoga stalowni huty „Bankowa" wyprodukowała już ponadplanowo 75 ton stali, wykonując tym samym w 50 proc. swoje zobowiązania. Podobny sukces osiągnęli robotnicy walcowni, produkując ponad plan 95 ton wyrobów.

Wytapiacze pieców martenowskich huty „Pokój" przeprowadzili już 10 szybkościowych wytopów stali, w czasie o 1—2 godzin krótszym, niż przewidywały harmonogramy wytopów.

*

Dzielna załoga Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie wykonała już swe ambitne zadania w 73 proc. W realizacji czynu przodują robotnicy oddziału montażowego, którzy wykonali swe zobowiązania w 95 proc., zaoszczędzając 912 roboczogodzin. Na czoło wysunęła się grupa F. Króla, która zrealizowała swój Czyn Lipcowy w 126,9 proc.

*

Brygady polowe gospodarstwa Bielawa wykonają prace żniwne na 6 dni przed terminem. Traktorzyści tego zespołu zobowiązali się skrócić czas podorywek o 5 dni.

Wszystkie **załogi PGR w woj. krakowskim postanowiły na 2 dni przed terminem dokonać sprzętu zbóż.**

Co wpłynęło na wybór miejsca Zlotu – pyta kol. Błaszczyk z Poznania

Szanowna Redakcjo!

Ośmieliło mnie to, że odpowiedziano na pytanie kol. Sanigórskiego, postanowiłem więc pójść w jego ślady i również poprosić Redakcję o wyjaśnienie pewnej sprawy. Zaznaczam, że jest ona niezrozumiała nie tylko dla mnie, ale i dla wielu moich kolegów, bo żaden z nich nie umiał mi tej sprawy wytłumaczyć.

Chodzi o to, co wpłynęło na wybór siedziby Zlotu.

Bo ja widzę wiele argumentów przeciwko Berlinowi.

Po pierwsze — dla młodzieży prawie wszystkich krajów europejskich Berlin jest przypomnieniem wojny i faszyzmu, które właśnie przecież stamtąd spadły na jej ojczyznę.

Po drugie — przecież Berlin w połowie opanowany jest przez naszych wrogów i jeśliby wrogowie chcieli w jakiś sposób zaszkodzić Zlotowi, to najwygodniej byłoby im to zrobić właśnie w Berlinie.

Po trzecie — mnie się wydaje, że nawet geograficzne położenie Berlina nie jest najdogodniejsze, a w dodatku Berlin jest bardzo zniszczony i dopiero teraz trzeba tam budować różne urządzenia Zlotowe.

Takie są moje argumenty. A specjalnych argumentów za Berlinem ja nie widzę. Może zechcecie je podać.

Z koleżeńskim pozdrowieniem
J. BŁASZCZYK
Poznań

Załoga WZPO im. 17 Stycznia kontroluje wykonanie lipcowych zobowiązań

Gorące dni realizacji lipcowych zobowiązań. W fabrykach, hutach, kopalniach całej Polski młodzież zwiększoną wydajnością pracy, nowymi usprawnieniami i pomysłami racjonalizatorskimi dokumentuje przed Świętem Odrodzenia swą miłość do ludowej ojczyzny. Ogromnie ważnym czynnikiem pomyślnej realizacji podjętych zobowiązań jest stała, codzienna, systematyczna kontrola ich wykonania. O tym musimy pamiętać wszyscy. Przyjrzyjmy się, jak kontrolują wykonanie swych zobowiązań pracownicy Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. 17 Stycznia i — jeżeli u nas, w naszym zakładzie pracy nie ma jeszcze zorganizowanej kontroli, wprowadźmy ją natychmiast — pomoże to nam tak, jak młodzieży, z WZPO w sprawnej realizacji podjętego czynu.

Zebranie Egzekutywy Podstawowej Organizacji Partyjnej przy WZPO im. 17 Stycznia odbyło się w przeddzień masówki, na której załoga postanowiła odpowiedzieć na wezwanie hutników z „Kościuszki" podniesieniem wydajności pracy. Już wtedy padły słowa „kontrola zobowiązań". Konieczność zorganizowania kontroli potwierdzili wszyscy.

Opracowano plan:

A) trzeba napisać w trzech egzemplarzach listy z wypisanym zobowiązaniem każdej taśmy i codziennie wpisywać wyniki realizacji zobowiązania.

W razie niewykonania dziennego zobowiązania przez którąś z taśm, zaznaczać wyniki czerwonym ołówkiem i już następnego dnia po pracy porozmawiać z pracownikami taśmy, zbadać przyczyny i opracować wspólnie metody poprawy pracy.

B) wywiesić na hali produkcyjnej tablicę na której codziennie zaznaczone będą wyniki realizacji zobowiązań.

Nazajutrz, na uroczystej masówce, załoga podjęła zobowiązania. I już od pierwszego dnia plan kontroli wprowadzono w życie. **Referent współzawodnictwa tow. Serafin codziennie podaje wyniki, codziennie notują je i sprawdzają sekretarz Podst. Org. Part. tow. Jakubiak i przedstawicielka ZMP tow. Pniewski, codziennie przed tablicą gromadzą się grupki robotnic i dyskutują o wynikach.**

Pracownice WZPO z honorem wykonują swoje zobowiązania — kontrola jest dla nich podnietą i pomocą. Schylają się nad maszynami młode robotnice **Łuniewska, Pieciak, Przybylska i Mańk, walczą o tytuł najlepszej szwaczki, młode przodownice Koc i Rogulska, wpada do Zarządu ZMP grupowa tow. Kaczmarczyk by jak najwcześniej sprawdzić wyniki... A po pracy wspólnie zatrzymują się przed wielką tablicą, porównują osiągnięcia...**

— Dziś przekroczyłyśmy zobowiązanie...

— A my musimy przyspieszyć tempo... — padają słowa.

Dzięki zorganizowanej, systematycznej kontroli załoga żyje zobowiązaniem. Zbliża się dzień 22 lipca. W dniu tego święta załoga WZPO będzie mogła powiedzieć z dumą: zobowiązanie wykonaliśmy.

(BK)

Młodzież Rzymu wzywa młodzież Berlina i Paryża do zbierania podpisów pod Apelem Pokoju

Młodzież Rzymu postanowiła zebrać 300.000 podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju o podpisanie Paktu Pokoju pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami oraz utworzyć 500 młodzieżowych Komitetów Pokoju do dnia 5 sierpnia, tj. do dnia otwarcia III Zlotu. Równocześnie wezwała ona młodzież Berlina i Paryża do przekroczenia tych zobowiązań. Zdecydowano wysłać na Zlot do Berlina najofiarniejszych, spośród zbierających podpisy pod Apelem.

Faszyści z Niemiec Zachodnich nie są w stanie zabronić młodzieży niemieckiej przybycia na Zlot

Atak policji na lokal Komitetu Przygotowawczego w Hanowerze

Oddział policji zachodnio-niemieckiej wtargnął do lokalu Komitetu Przygotowawczego III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w **Hanowerze**, gdzie pomimo braku nakazu, dokonał rewizji. Wbrew protestom jednego z członków Komitetu — **Grohmanna — policja skonfiskowała bezprawnie większe ilości gazet i druków „podejrzanych o pokój".** Lokal Komitetu został opieczętowany. **Grohmanna siłą zaprowadzono do komisariatu policji**, skąd po kilku godzinach został zwolniony.

Pan Lehr nic nie może poradzić

Zachodnio - niemiecki minister policji **dr Lehr** musiał ostatnio oświadczyć, że **„rząd federalny nie ma możliwości zabronienia młodzieży i sportowcom Niemiec Zachodnich udziału w III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie".** Rzecznik wezwał jedynie policję do „uczynienia trudniejszym przejścia przez granicę". Zachodnio - niemiecka gazeta **„Volkszeitung"** pisze na ten temat:

„Jest rzeczą oczywistą, że dr Lehr byłby zdolny do wydania nielegalnych dekretów, zmierzających do tego celu, lecz tak one, jak i cała oszczercza propaganda Jakuba Kaisera nie przeszkodzą młodzieży niemieckiej do stawienia się w dziesiątkach tysięcy na III Światowym Zlocie Młodzieży".

Młodzież z Celle przybędzie na Zlot

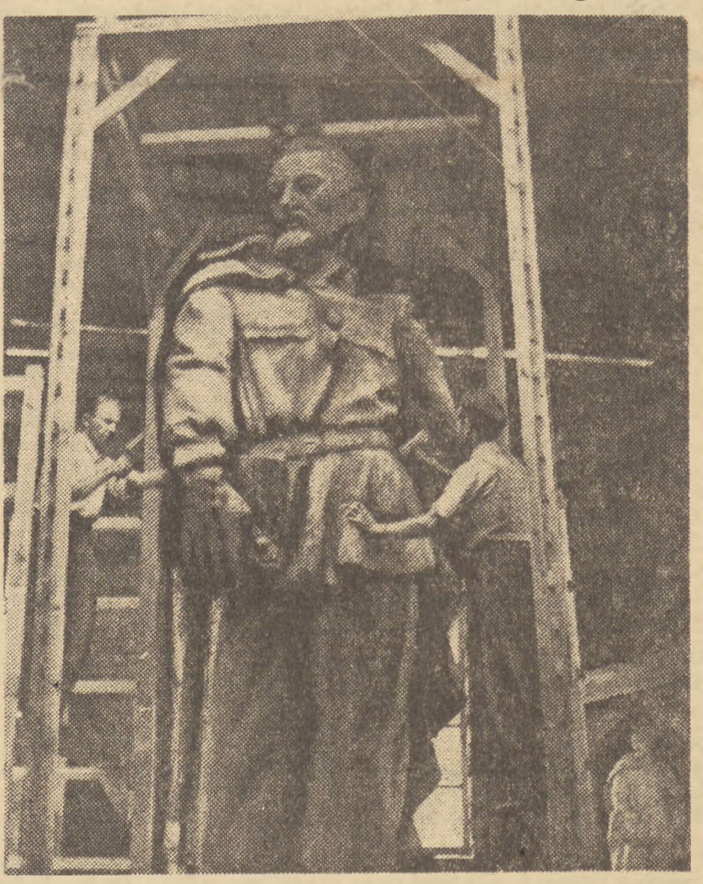
Pomimo prześladowań, z którymi spotyka się młodzież okręgu **Celle (Dolna Saksonia — Niemcy Zachodnie) około 120 uczestników** zgłosiło się na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój.

Młodzież Celle zobowiązała się zwerbować **350** uczestników na Zlot.

W Szwajcarii boją się afiszów festiwalowych

Rada Federalna Szwajcarii zabroniła rozklejania afiszów propagujących III Światowy Zlot Młodzieży. Decyzja ta nie przeszkodziła jednak młodzieży szwajcarskiej w zamanifestowaniu swojego wielkiego zainteresowania Zlotem. Podczas, gdy liczba delegatów młodzieży szwajcarskiej na Festiwal w Budapeszcie wynosiła tylko 103 osoby to już obecnie liczba zgłoszeń na Zlot Berliński wynosi 210 osób. Szwajcarski Komitet Przygotowawczy liczy się z tym, **że wzrośnie ona do 400.**

Pomnik Feliksa Dzierżyńskiego



Prace przy pomniku wielkiego rewolucjonisty polskiego Feliksa Dzierżyńskiego dobiegają końca. Pomnik ten stanie na placu Bankowym w Warszawie Foto CAF

Klasa robotnicza Niemiec pokrzyżuje plany wojenne rządu USA

Obrady Niemieckiego Komitetu Robotniczego w Essen

W **Essen** odbyło się czwarte posiedzenie Niemieckiego Komitetu Robotniczego przeciwko remilitaryzacji **Niemiec. Komitet wezwał klasę robotniczą Niemiec Zach. do obrony demokratycznych praw narodu oraz do walki o rozwiązanie wszystkich ugrupowań faszystowskich i militarystycznych.**

Referat o walce przeciwko remilitaryzacji oraz o sytuacji polityczno - gospodarczej **Niemiec Zach.** wygłosił przewodniczący Komitetu — **Fritz Truhn.**

Amerykańscy magnaci zbrojeniowi i rząd Trumana — oświadczył m. in. Truhn — **widzą w imperializmie niemieckim swego najlepszego towarzysza broni w walce przeciwko Wschodowi.** Z tego właśnie powodu anglo - amerykańskie władze okupacyjne prowadzą politykę umacniania pozycji kapitału monopolistycznego i militaryzmu w **Niemczech Zach.**

Rząd **Adenauera** zdradził aspiracje narodowe Niemców w interesie monopolistów niemieckich i amerykańskich, którzy pragną zysków i władzy.

Jednakże ostatnie wydarzenia w Niemczech Zachodnich dowodzą, że **klasa robotnicza w sojuszu ze wszystkimi miłującymi wolność ludźmi zdecydowana jest pokrzyżować plany podżegaczy wojennych i utrzymać pokój.**

Truhn ostro zaprotestował przeciwko zamknięciu **esseńskiego biura Niemieckiego Komitetu Robotniczego** przeciwko remilitaryzacji i konfiskacie jego gmachu oraz domagał się uchylenia tej bezprawnej decyzji.

Nad referatem **Truhna** wywiązała się dyskusja, w której przedstawiciele robotników z całych Niemiec podkreślali, iż są zdecydowani jeszcze aktywniej prowadzić walkę przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zach.

Amerykanie spowodowali chwilowe zawieszenie rokowań w Korei

Z **Phenianu** donoszą, że w **dniu 12 lipca delegacja sił zbrojnych ONZ nie przybyła do Kaesongu na rokowania w sprawie zawieszenia broni w Korei, wobec czego w dniu tym rozmowy między obu stronami nie mogły się odbyć.**

Podczas rokowań dnia 11 lipca przedstawiciele amerykańscy podnieśli kwestię korespondentów prasowych i zażądali, aby 20 dziennikarzy otrzymało zezwolenia na przybycie do **Kaesongu** w dniu następnym, by opracować sprawozdanie z konferencji.

Kierując się słuszną zasadą, że wszystkie sprawy dotyczące konferencji muszą być uzgodnione przez obie strony, przedstawiciele Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich przyrzekli rozpatrzeć żądania Amerykanów i w dniu 12 bm. o godz. 6.45 oficerowie łącznikowi Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich podali stronie amerykańskiej do wiadomości co następuje:

„Przedstawiciele Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich zgodzili się, że korespondenci prasowi obu stron będą mogli przybyć do **Kaesongu** w odpowiedniej chwili. Sprawozdawcy prasowi będą mile widziani, skoro tylko osiągnięte zostanie porozumienie w rokowaniach o zawieszenie broni"

Nie zważając na tę odpowiedź **strona amerykańska, gwałcąc zasady wzajemnego porozumienia, zastosowała metody bluffu i nacisku, arbitralnie wysyłając o godz. 7.45 konwój samochodów z 20 dziennikarzami i 65 członkami delegacji amerykańskiej do miejscowości Panmentien na wschód od Kaesongu, znajdującej się w rękach Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich.**

Jednostka łączności, stacjonowana w **Panmentien**, poinformowała ich, że reporterom nie pozwolono na wjazd do **Kaesongu**, ponieważ nie ma jeszcze porozumienia obu stron co do obsługi prasowej konferencji przez sprawozdawców. Natomiast, zgodnie z osiągniętym porozumieniem, nie ma żadnych przeszkód do przejazdu członków delegacji i jej personelu.

Delegacja amerykańska bez wszelkich podstaw, nie udała się do **Kaesongu** i wróciła wraz z dziennikarzami

Nie bacząc na fakt, że postępowanie to było sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, przewodniczący delegacji amerykańskiej założył nawet protest. **Strona amerykańska usiłowała zmieszać członków delegacji i jej personel z dziennikarzami, by oszukać świat, zrzucić z siebie odpowiedzialność za pogwałcenie zasady obustronnego porozumienia i w ten sposób zamaskować swe dążenie do wstrzymania rokowań.**

Dnia **10 lipca gen. Ridgway** oświadczył, iż nie uczyni nic takiego co mogłoby podważyć powodzenie rokowań. Lecz **Amerykanie spowodowali obecnie chwilowe zawieszenie rokowań w sprawie rozejmu z powodu problemu korespondentów prasowych.**

Dawniej pracownica pana Metza – dziś przodownica pracy, i delegat na Zlot Berliński

Jej ojciec był kowalem u niemieckiego obszarnika, pana Metza w Poznańskim. Tam również pracowała ona sama z dwoma braćmi. Marne wyżywienie było wynagrodzeniem całej rodziny Bednarowiczów. Bracia marzyli o zawodzie piekarskim; ciepła piekarnia wydawała im się nieosiągalnym rajem. Kazia też marzyła o jakimś lepszym życiu.



Dziś **Kazimiera Bednarowicz** jest przodownicą pracy w **Chorzowskiej Spółdzielni Pracy Dziewiarskiej.** Pracuje tam od 1946. Była kierowniczką świetlicy — wtedy dużo czytała. Znały ją koleżanki jako dobrą, energiczną pracownicę. Rósł autorytet młodej dziewczyny. Wybrano ją przewodniczącą koła ZMP

Kierownik zakładu, tow. **Tiszler**, mówi: „Dumny jestem z pracy Kazi" Została awansowana na brakarkę przy kontroli gotowych trykotaży. **Był to** jej pierwszy awans społeczny.

Kol. Bednarowicz przoduje także w pracy społecznej. Wyróżniła się jako agitatorka przy podpisywaniu Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

Na Miejskim Zlocie Młodych Bojowników o Pokój wybrano ją delegatką do Berlina.

„Berlin... to nazwa stolicy znanej dobrze całemu światu. Była to niegdyś stolica Hitlera, sztab faszystowskich morderców Z tej stolicy wychodziły rozkazy wzywające do zbrodni, do wojny

Dzisiejszy wolny Berlin jest stolicą nowych, demokratycznych pokojowych Niemiec. Tam odbędzie się nasz Zlot. Dziś słowo Berlin łączy się ze słowem „Frieden" — *tak mówi kol.* BEDNAROWICZ o Zlocie. I dodaje:

— *Być delegatem na Zlot — to wielki zaszczyt dla mnie. Nakłada na mnie nowe obowiązki w walce o Plan 6-letni.*

W Berlinie opowiem o mojej nędzy u obszarnika Metza i dzisiejszym szczęśliwym życiu w Polsce Ludowej"

KAROL TRUCHAN
Katowice

Rozumiem, że nie wszyscy mogą

pojechać do Berlina

— ale wzmagając swą pracę każdy z nas weźmie udział w Zlocie

— pisze kol. Więciorkowska do Prezydenta

W Zlocie Berlińskim weźmie udział 25 tys. delegatów z zagranicy i 2 miliony młodych Niemców. Razem 2 miliony 25 tysięcy ludzi. Inaczej: dwie Warszawy ludzi.

Ale przecież będą to tylko reprezentanci milionów — a nawet setek milionów młodzieży walczącej o pokój. Na swych delegatów wybrała młodzież najbardziej zasłużonych bojowników pokoju, których darzy zaufaniem i szacunkiem. Poprzez nich każdy młody chłopiec, każda młoda dziewczyna wezmą udział w Zlocie.

— Cóż — kiedy każdy chciałby pojechać! Nadchodzą do ZG ZMP i do gabinetów ministrów, a czasami nawet do Prezydenta RP listy, w których młodzież pisze o tym swoim marzeniu, o uczestniczeniu w Zlocie.

Trudno się temu dziwić. **Któż bowiem z nas nie chciałby uczestniczyć w tym wielkim święcie młodzieży? Któż nie chciałby tam — w sercu Berlina — wyrazić głośno swej woli pokoju — aby wraz z milionami innych głosów usłyszał go cały świat?**

Większość z nas nie pojedzie na Zlot do Berlina. Ale tu, w kraju, przeżywać będziemy to wielkie spotkanie młodzieży tak serdecznie i żywo, jakbyśmy w nim sami uczestniczyli.

Pięknie pisze o tym kol. TERESA WIĘCIORKOWSKA, komendantka gminna SP w Lignowie, pow. Lipno, woj. Bydgoszcz, w liście do Prezydenta RP, ob. BOLESŁAWA BIERUTA:

„Kochany Obywatelu Prezydencie, Ojcze naszej młodzieży“ — tak zaczyna swój list kol. Więciorkowska i pisze dalej:

„dowiedziawszy się o Zlocie — od samego początku chciałam być tam obecna, uścisnąć bratnie dłonie kolegów z Niemiec.

W czasie okupacji faszyści niemieccy zabili mi ojca. Byłoby pięknie, gdybym mogła uścisnąć dłonie koleżanek i kolegów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej — aby tym uściskiem potwierdzić mocno, że nie odrodzą się nigdy Niemcy hitlerowskie“...

Któż z nas nie chciałby, tak jak kol. Więciorkowska — uścisnąć dłoni młodym Niemcom, aby rzec im: walczymy i będziemy walczyć wspólnie o demokratyczne, zjednoczone, pokojowe Niemcy i o pokój na całym świecie? Czyż pragnienie kol. Więciorkowskiej jest mniejsze od pragnień kogokolwiek z nas? Nie. A jednak dalej czytamy w jej liście:

„Zdaję sobie jednak doskonale sprawę z tego, że nie wszyscy możemy jechać. Byłam delegatką na Zlot Powiatowy. Tam wybraliśmy delegata do Berlina. Chciałam z całej duszy jechać na ten Zlot — ale rozumiem, że powinni tam się znaleźć najbardziej zasłużeni spośród nas... I rozumiem jednocześnie, że jeśli postaram się wytężyć w pracy wszystkie siły, jeśli będę lepiej pracować — to to będzie zupełnie tak jakbym uczestniczyła w Zlocie...“

Kol. Więciorkowska pojęła więc i zrozumiała — i trzeba, żeby tak jak ona zrozumiała to cała polska młodzież, że każdy, kto dzielnie i dobrze pracuje dla pokoju, każdy kto zbiera na Fundusz Solidarnościowy, każdy kto przygotowuje podarunki na Zlot, każdy kto pisze serdeczne listy do kolegów zagranicą — uczestniczy w Zlocie młodzieży całego świata, walczącej o pokój.

JERZY ZIELEŃSKI

Przeciw słowom - parawanom

Zanim przystąpimy do wyjaśnienia tego na pozór nieco dziwnego tytułu, chcemy podać kilka przykładów z niedalekiej przeszłości:

Pierwszy przykład:

„Trwały sianokosy. Z meldunku Zarządu Wojewódzkiego we Wrocławiu do Zarządu Głównego, wynikało, że Zarząd Wojewódzki nie bardzo wie o udziale młodzieży w sianokosach i poinformować może (bardzo ogólnie zresztą) o sianokosach w kilku zaledwie miejscowościach.

Mógłby ktoś lekkomyślnie wysnuć z tego wniosek, że tak Zarząd Wojewódzki, jak i Zarządy Powiatowe po prostu nie zaprzątają sobie głowy sprawą sianokosów.

Nic podobnego. *„Stwierdzić należy, że tak Zarząd Wojewódzki, jak i Zarządy Powiatowe „nienależycie czuwają“ nad włączeniem młodzieży do sianokosów“* — głosi meldunek. Nienależycie wprawdzie, ale „czuwają“. Proste i jasne.

Drugi przykład:

Wiosną do kol. **Wojnowskiego,** przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZP ZMP, przyjechali przedstawiciele z Zarządu Wojewódzkiego w Gdańsku i pytają o siewy w jego powiecie. Kol. Wojnowski ni mniej ni więcej odpowiedział, że nic w tej sprawie nie może powiedzieć.

Być może pomyśli ktoś, że wspomniany Zarząd Powiatowy i inne jemu podobne, po prostu nie wykonują poleceń Partii i organizacji?

Skądże znowu! Oto wniosek, jaki wysnuli towarzysze z ZW Gdańsk pisząc do Zarządu Głównego:

„Nie zawsze ZP mają opanowane zagadnienie akcji wiosennej i nie żyją tym zagadnieniem.“

Wprawdzie w wypadku kol. Wojnowskiego, nie marząc już nawet o tym, żeby „żył zagadnieniem“ — poświęcił mu cały swój czas, zainteresowania i energię — osiągnięciem byłoby, gdyby po amatorsku nawet zainteresował się, co dzieje się z siewami...

Ale towarzysze z ZW Gdańsk wolą powiedzieć, że kol. Wojnowski i jemu podobni *„nie żyją zagadnieniem“.*

Trzeci przykład:

Zdarzyło się, że Zarząd Zakładowy ZMP z fabryki im. Świerczewskiego postanowił otoczyć opieką, udzielać stałej pomocy istniejącej na terenie jego zakładów drużynie harcerskiej.

Na próżno jednak czekali harcerze na pomoc i opiekę. Nie doczekali się.

No cóż — powiecie — Zarząd Zakładowy po prostu obiecuje sobie, organizacji i dzieciom tego, czego nie ma zamiaru dotrzymać.

Nie tak jednak sprawa wygląda w świetle samokrytyki kol. **Karpiuka** — przewodniczącego.

Zarząd — powiedział kol. **Karpiuk** — nie docenił zagadnienia (chodziło wprawdzie o robotę a nie „docenianie“) i oderwał się (jak zaś mógł „oderwać się“ od spraw harcerskich, kiedy nie był z nimi nigdy „zrośnięty“ pozostanie chyba tajemnicą Zarządu Zakładowego).

Czwarty przykład:... A może czytelnicy czwartego, piątego i piętnastego przykładu poszukacie wokół siebie i napiszecie co o tym sądzicie?

*

Jest faktem, że w dziesiątkach przemówień, instrukcji, sprawozdań plenią się dziwne nie z tego świata, sformułowania — dziwolągi, sformułowania — etykiety, które bez wniknięcia w to co znaczą i czy w ogóle coś znaczą przylepia się do pierwszej lepszej z brzegu oceny sytuacji.

Nie chodzi nam w tym wypadku o rozważania na temat poprawności języka, którym powinien uczyć się posługiwać każdy aktywista — prostego, jędrnego polskiego języka. To już inna sprawa.

Chodzi tu raczej o zasygnalizowanie przyczyn, które rodzą owe słowa, jak je w tytule nazwaliśmy, słowa — parawany.

Dlaczego parawany?

Dlatego, że ich zadaniem jest przesłaniać rzeczywisty obraz sytuacji. Dlatego, że słowa te zamiast sytuację wyjaśniać — zaciemniają ją. Zamiast coś znaczyć — nic nie znaczą, stają się pustym dźwiękiem. Zamiast uczyć — nudzą. Zamiast mobilizować — rozbrajają.

Przyjemniej jest powiedzieć „nie doceniłem“ niż po prostu tak, jak się powinno mówić, jak tego wymaga rzetelna ocena sytuacji, „zaniedbałem“, „nie zrobiłem“.

Mniej obowiązująco, jakoś „mądrzej“ brzmi okrągły, wyświechtany w rozmaitych okazjach zwrot o tym, że „niedostatecznie żyje się życiem młodzieży“ niż zwykłe ludzkie powiedzenie: „nic nie zrobiliśmy — nasza wina — to a to robimy, aby sytuację naprawić“.

Ale w tych ułatwieniach tkwi poważne niebezpieczeństwo. Słowa — parawany sprawiają, że niekiedy wypowiedzi, których treścią jest krytyka i samokrytyka — te dwa potężne czynniki, bez których marzyć nawet nie można o pójściu naprzód — przekształcają się w odklepywanie formułek, wypranych z wszelkiej treści powiedzonek.

Słowa - parawany...

*

W zarządach i kołach całego kraju trwają żarliwe dyskusje nad listem Zarządu Głównego ZMP, tym listem, który z taką mocą i siłą podkreśla znaczenie krytyki i samokrytyki. Z listem tym idą do mas młodzieży nasi aktywiści. Z ich wypowiedzi niejednokrotnie chłopcy i dziewczęta uczą się oceniać swoje błędy i śmiało wytykać je innym.

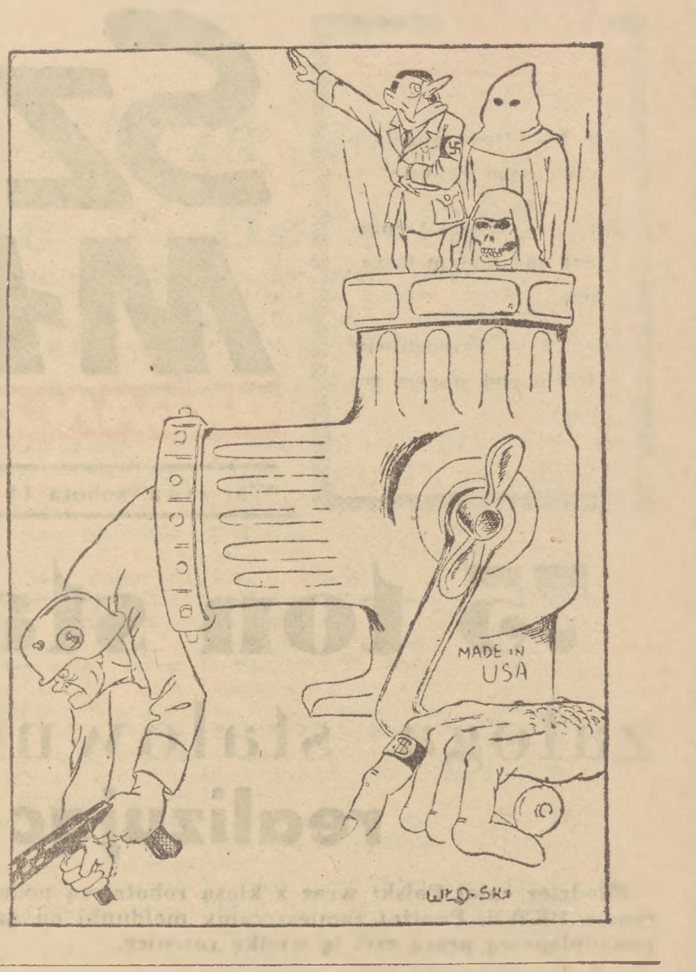
Uczą się krytyki i samokrytyki.

Im mniej w tych wypowiedziach będzie słów — parawanów, im więcej spraw zostanie nazwanych po imieniu, tym większa istnieje pewność, że list został należycie zrozumiany, a jego treść dokładnie przyswojona.

A o to przecież chodzi.

JERZY WIŚNIOWSKI

Jak powstaje zachodnia demokracja



„...aby nauczyć się po leninowsku żyć, pracować i walczyć“

W rocznicę nadania Komsomołowi miana Leninowskiego

„Od pierwszych bitew
do ostatnich
Szliśmy bez chleba i snu —
Związek
osiemnastolatków
robotniczo-chłopskich
synów.“
(W. MAJAKOWSKI)

W ogniu walk zbrojnych z rodzimą kontrrewolucją i obcą interwencją, w okresie najtrudniejszym dla władzy radzieckiej, rodził się i powstawał do życia Rosyjski *) Komunistyczny Związek Młodzieży — Komsomoł.

Ukraina, Kaukaz, Azja Środkowa, Syberia i Daleki Wschód — trzy czwarte obszaru całego kraju znajdowały się w rękach obcych najeźdźców i białogwardzistów. Wewnątrz kraju burżuazyjne niedobitki za pieniądze obcych wywiadów organizowały zamachy na przywódców rewolucji, spiski i dywersję.

Komsomoł **wysyła najlepszych swych synów na najbardziej zagrożone odcinki frontu**.

Wstąpienie do Komsomołu było wówczas jednoznaczne z natychmiastowym wyruszeniem na front. **„Wraz z legitymacją komsomolską otrzymywaliśmy karabin i 200 naboj****ów“** — pisał o tych latach Mikołaj **OSTROWSKI.**

*

W krwawych walkach Rosja Radziecka rozgromiła obcych i rodzimych wrogów, lecz w wyniku długotrwałej wojny imperialistycznej, a później wojny domowej — kraj był całkowicie zrujnowany.

Partia bolszewicka i rząd radziecki stanęły przed trudnym problemem odbudowy gospodarczej. I znowu **komsomolcy stanęli w pierwszych szeregach budowniczych gospodarki socjalistycznej, nie szczędząc sił i energii.**

21 stycznia 1924 r. umiera Włodzimierz **LENIN** — wódz Partii Bolszewickiej, twórca państwa radzieckiego i nauczyciel mas pracujących całego świata.

W lipcu 1924 r. odbył się **IV Zjazd Komsomołu, który w imieniu 630 tysięcy członków uchwalił nadać organizacji miano „Leninowskiej“.** Oto słowa manifestu VI Zjazdu, skierowanego do wszystkich komsomolców, do całej młodzieży robotniczo-chłopskiej:

„Nie dla pięknego słowa, nie z chęci posiadania najpiękniejszego ze wszystkich imion i nie tylko dlatego, ażeby uczcić pamięć wielkiego zmarłego, powzięliśmy tę uchwałę. Przyjęliśmy to imię dlatego, ażeby całą młodzież pracującą wszystkich narodów, zamieszkujących ZSRR, wraz z jej czołowym oddziałem —Komunistycznym Związkiem Młodzieży, przeniknęła zdecydowana wola, aby nauczyć się po leninowsku żyć, pracować i walczyć, urzeczywistniać nakazy pozostawione nam przez Lenina...

VI Wszechzwiązkowy Zjazd KZM, przyjmując miano Leninowskiego Komsomołu, przysięga, że jakie by przeszkody nie stanęły na naszej drodze, jakich by od nas ofiar nie zażądano — wszystkie te zadania wykonamy i nie utracimy sztandaru Lenina. Na całym obszarze ziemi radzieckiej, poprzez wsie i osady, kopalnie rudy i węgla, tysiące fabryk, poniesie Komsomoł sztandar i idee komunizmu. Komsomoł wychowa pod kierownictwem najsławniejszej i wypróbowanej RKP(b) nowe setki tysięcy leninowskich bojowników“.

Okres budowy stalinowskich pięciolatek, lata Wielkiej Wojny Narodowej, okres budownictwa powojennego w ZSRR — dowiodły, że Leninowski Komsomoł przysięgi swej dotrzymał.

H. L.

*) przemianowany później na Wszechzwiązkowy.

Na budowlach socjalizmu

Wielki kombinat nad małym Bugajem

Robotnik w szarym, kombinezonie, wskazał nam drogę na Bugaj. Jeszcze przed rokiem miejsce to ściągało w ciepłe, słoneczne dni, mieszkańców spokojnego Piotrkowa, licznych amatorów sportu wędkarskiego. Nazwa Bugaj — „przedmieście“ Piotrkowa pochodzi od niewielkiego jeziorka, rozlanego leniwie wśród łąk.

Przed rokiem szumiały wokół Bugaju łany zbóż. Dzisiaj Bugajem interesują się w Piotrkowie wszyscy, ale zainteresowanie budzi już nie jeziorko, lecz fabryka.

Bo właśnie na Bugaju powstaje wielki kombinat bawełniany. Piotrkowiacy przez rok obserwowali, jak rosną mury nowych hal fabrycznych. Na rusztowaniach budujących się obiektów stanęli licznie mieszkańcy miasta. Z ziemi zaczęły wyglądać fundamenty olbrzymiej hali...

Tak się zaczęła budowa wielkiego kombinatu przemysłu bawełnianego. Nad wodami Bugaju stanęła nowocześnie urządzona hala przędzalni średnio - przędnej. Dobiega już końca montaż zespołów maszyn włókienniczych.

Kombajn wyciągnął stalowe ramiona

Duma, zarówno kierownictwa budowy, jak i robotników jest całkowicie nowoczesna hala przędzalni cienkoprzędnej. Dokumentację radziecką wprowadzili w życie polscy robotnicy, inżynierowie i technicy. Nowoczesne maszyny budowlane nadawały pracy niebywałe tempo. Nadszedł czas betonowania stropów, praca zwolniła tempa. Trzeba było wykonać roboty ciesielskie z 5 tys. m sześc. drzewa. Trzeba było czekać na wyschnięcie betonu. W ZSRR zastosowano do tych prac przemysłowy kombajn. Przysłano go i budowniczym z Piotrkowa. Zmontowany na miejscu kombajn wzniósł stalowe ramiona. Robota mimo mrozów ruszyła. O trzy miesiące wcześniej ukończono stropy, zaoszczędzono 2 tys. m. sześc. drzewa oraz pracę wielu brygad ciesielskich. Zamiast 200 ludzi, kombajnowi pomagało tylko 88 osób i to przeważnie brygady betoniarskie.

Kombajnowi pomogła młodzież

Ale kombajn wymagał wytężonej, nieprzerwanej współpracy całego zespołu. Wtedy, nie po raz pierwszy zresztą, pomogła kierownictwu budowy organizacja ZMP. Młodzieży, stanowiącej poważną część załogi, nie trzeba było długo tłumaczyć, że kombajn nie może mieć przerw podczas cyklów pracy.

Młodzież piotrkowskiego kombinatu rośnie wraz z murami fabryki. Przyszła tu, aby nauczyć się zawodu i budować socjalistyczną fabrykę.

Do pracy z kombajnem ruszyła brygada betoniarska ZMP-owca **Tadeusza Kapusty**, młodzieżowcy z brygady **Stefana Gołdyna** i wiele innych. A Gołdyn, to dobry organizator pracy. Nie odejdzie z roboty zanim nie przygotuje wszystkiego na następny dzień. Chłopcy z jego brygady wiedzą, że nie tylko szybko wykonać muszą powierzoną im robotę. Wiedzą, że wykonać ją muszą dobrze, a ich obowiązkiem jest oszczędność materiału. Przy ich betoniarce nigdy nie leży sterta nieużytecznego, zmarnowanego betonu, który przez nieuwagę rozrzucony bywa przy napełnianiu „japonek“.

Betonowanie stropów ukończono. Kombajn pojechał na inną budowę. Brygady betoniarskie przeszły do robót na dachach, budowy fundamentów pod maszyny, do betonowania kanałów, których długie kilometry przecinają teren fabryczny.

Bez przerwy płyną maszyny

Gdy w części hali trwają jeszcze roboty budowlane, obok za prowizorycznym, drewnianym przepierzeniem, ustawia się maszyny przeznaczone do przyszłej produkcji. Bez przerwy robotnicy wpychają na wózkach skrzynie z maszynami. Są to dostawy ze Związku Radzieckiego. Ambicją zespołu jest, aby jak najszybciej dać państwu produkcję.

I tutaj przodują młodzi, jak np. kol. Eugeniusz **Klimczak,** montujący radzieckie zgrzeblarki.

Ich praca jest ściśle związana z szybkim i dobrym wykonywaniem robót przez brygady betoniarskie podmistrza Stefana **Grabowskiego,** przygotowujące fundamenty pod maszyny. Robota jest bardzo precyzyjna. Maszyny muszą mieć idealnie równe fundamenty. Wie o tym Grabowski, który zawód i stanowisko zdobył w kombinacie swą sumienną pracą. Na jego przykładzie najlepiej właśnie widać, jak wraz z nowymi murami wielkich budów socjalizmu rosną nowi ludzie. Kiedy Grabowski przyszedł na budowę z rodzinnej wsi Wójcin, nie wiedział nic o pracy, jaka w Piotrkowie na niego czekała. Zatrudniono go przy wykopach ziemnych. Później nauczył się prac betoniarskich. W niedługim czasie został brygadzistą. Teraz jest już podmistrzem. Kieruje pracę trzech brygad. Aby robota szła nie wystarczy tylko komenderować. Młody podmistrz Grabowski, gdy rozdzieli robotę, powyznacza gdzie i jak betonować fundamenty, staje się zwykłym członkiem zespołu, z którym wspólnie pracuje.

Łamiemy trudności

Budowa kombinatu jest dzisiaj nie do pomyślenia bez nowoczesnych maszyn. Kombajn był ostatnim „krzykiem“ mody. W każdym zakątku kombinatu widać pracujące betoniarki i żyrafie szyje dźwigów.

Rosną mury nowego kombinatu, a wraz z nimi rośniemy i my, młodzi budowniczowie — powiedział nam na pożegnanie wiceprzewodniczący koła ZMP, **kol. Stolarski.** W ciągu swej pracy nauczyliśmy się łamać niejedną trudność. Kraj nasz buduje wielkie kombinaty, aby wzrósł dobrobyt wszystkich ludzi. Wiem, że pracując u kapitalisty budowałbym fabrykę, która jemu przyniosłaby bogactwo. Mnie czekałaby tylko ciężka praca. Teraz budujemy nowoczesne zakłady, aby bogaciła się Polska. Bogacimy się i my. Będziemy mieszkać w lepszych mieszkaniach, częściej chodzić do teatru i kina. Dzisiaj z tych ostatnich przyjemności musimy często rezygnować, dla dobra naszego kombinatu.

Ofiarnie pracowały np. młodzieżowe brygady betoniarskie przy kombajnie. Dzień i noc trwało betonowanie stropów. Ani brygadzista **Kapusta,** ani **Grabowski** mimo zmęczenia nie opuściliby wtedy terenu budowy. Ci chłopcy, którzy przyszli ze wsi do miasta, bo mizerny kawałek ojcowskiego gruntu, był dla nich za mały, wiedzą, że ich praca przyczyni się również do zmiany oblicza polskiej wsi.

Prawdę tych słów znają oni dobrze. Dla tej prawdy przełamują wiele trudności, pracują nie mierząc czasu, z wiejskich chłopców stali się współtwórcami jednej z budów Sześciolatki — kombinatu bawełnianego nad małym jeziorkiem Bugaj.

TERESA ŚWIEŻAWSKA

Opowiadania o „żelaznym Feliksie”

*Pozycją beletrystyczną, w której postać Feliksa Dzierżyńskiego znalazła najpełniejszy bodaj wyraz — jest tom „Opowiadań“ *) Jurija GERMANA w przekładzie Romana KARSTA.*

18 opowiadań zawartych w dwóch częściach — to 18 pięknych obrazów z historii wielkiego życia „Żelaznego Feliksa“.

Opowiadania **„Buciki“, „Bunt w więzieniu“, „Kilka słów o Nowomińsku“, „Więzienie na kołach“** i kilka innych — poświęcone są Dzierżyńskiemu w pierwszym okresie jego działalności i walki rewolucyjnej.

Niejeden rok młodości Feliksa Dzierżyńskiego minął w murach carskiego więzienia. Niemal rokrocznie łapa żandarmów carskich wyrywa go na jakiś czas z szeregów walczącego proletariatu polskiego. Trzykrotnie zesłany został na Syberię. A jednak energia, wola i wiara tego człowieka zadziwiają otoczenie. Dzierżyński jest inicjatorem buntu w więzieniu aleksandrowskim. Prowadzi wykłady i pogadanki dla młodzieży aresztowanej w Nowomińsku po tajnym zebraniu w Dębach Wielkich. Podtrzymuje na duchu towarzyszy w pociągu, zdążającym na syberyjską katorgę.

W więzieniu był Dzierżyński najlepszym przyjacielem i troskliwym opiekunem towarzyszy.

Kiedy znalazł się w celi z ciężko chorym na gruźlicę Antkiem Rosołem, który leżał bezsilnie na twardej pryczy — mimo iż sam był osłabiony i wymęczony, nie waha się i na własnych plecach codzień wynosi towarzysza na spacer.

Opowiadanie **„Spacery więzienne“** kończy się takim fragmentem:

„Z Dzierżyńskiego pot spływał strumieniami, nie zwracał na to jednak uwagi. Wśród brzęku kajdan słyszał zdyszany szept Rosoła, jego pełne zachwytu, urywane słowa:

— Jacku, kasztany! Widzisz, kasztany! Trawa, patrz, przebija się między kamieniami bruku!*

Rosół jakby odmłodniał o kilka lat.

W ciągu tego lata Dzierżyński bardzo nadwyrężył sobie serce.

Czy jednak kiedykolwiek zwracał uwagę na takie drobnostki?

Podobno ktoś powiedział o Dzierżyńskim:

„Gdyby Dzierżyński przez całe swoje życie nie dokonał nic więcej, prócz tego co zrobił dla Rosoła, i za to ludzie powinniby wystawić mu pomnik“

Kiedy dostał się po raz któryś z rzędu do więzienia, umieszczono go w celi razem z dwoma chłopcami. Byli to gimnazjaliści, dzieci nieledwie. I Dzierżyński, choć niezwykle zmęczony, uważał za swój obowiązek roztoczenie nad nimi opieki. Był to okres, w którym zdrowie jego pozostawiało wiele do życzenia, a mimo to wymyślał wciąż nowe zajęcia, aby chłopcy nie poddali się ponurym rozmyślaniom i nie tracili nadziei. I Władek i Stefek darzyli go bezgranicznym zaufaniem, a pożegnanie z Dzierżyńskim było wzruszająco serdeczne (opowiadanie **„Chłopcy“).**

*

Nadchodzi dzień Wielkiego Października, początek nowej epoki. Przeczuwa jego nadejście Dzierżyński. W chwili wybuchu rewolucji katorżnik na wygnaniu — jeszcze w stroju zesłańca — udaje się do kierujących walką Lenina i Stalina, oddając wszystkie swe siły rewolucji.

W roku 1917 Partia Bolszewicka powierza Dzierżyńskiemu jeden z najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych odcinków pracy, stawiając go na czele Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kontrrewolucją.

„Żelazny Feliks“ był postrachem wrogów. Druga część „Opowiadań“ — poświęcona jest jego niestrudzonej pracy nad utrwaleniem zdobyczy rewolucji.

„Rankiem przyprowadzono do Dzierżyńskiego jakiegoś barona. Człowiek ten podawał się za żołnierza i został mianowany zarządcą magazynów żywnościowych dla szpitali. Z nienawiści do władzy radzieckiej baron oblał naftą wszystkie zapasy mąki, znajdujące się na składzie. Ranni i chorzy czerwonoarmiści pozostali bez chleba.

Dzierżyński wolno podniósł na niego wzrok.

— Więc — odezwał się cichym głosem — mówcie.

Baronowi, który dotychczas nie przyznawał się do przestępstwa, szybko rozwiązał się język. Mówił, starając się unikać wzroku Dzierżyńskiego, ale napróżno. Dzierżyński patrzył mu prosto w oczy, gniewnie, wzgardliwie i chłodno. Było oczywiste, że w ogniu tego spojrzenia nie ukryje się żadne kłamstwo, że i tak nic nie pomoże.

Raz tylko Dzierżyński przerwał baronowi, wtedy, gdy ten nazwał go towarzyszem.

— Nie jestem waszym towarzyszem — powiedział cicho Dzierżyński i oczy mu zabłysły.“

*

Opowiadanie **„Podróż z Piotrogrodu do Moskwy“** jest wyrazem głębokiego przywiązania i czci, jaką darzył Dzierżyński Lenina. W podróży służbowej Dzierżyńskiego dogania telegram o zamachu na Lenina. Opowiadanie poświęcone jest podróży Dzierżyńskiego do Moskwy. W drodze ożywają wszystkie jego wspomnienia o towarzyszu Leninie.

Dzierżyński był groźnym dla bezprawia i zła, dla tych, którzy unicestwić chcieli zdobycze rewolucji. Ludzie prawi i uczciwi miłowali go i darzyli ogromnym zaufaniem. Zdarzały się takie wypadki, jak opisany w opowiadaniu **„Nocna rozmowa“.**

Pewnej nocy, kiedy Dzierżyński pracował, przyprowadzono do niego nieznajomego. Okazało się, że jest to Sidorenko, były zarządzający składem odzieżowym. Aresztowany za rzekome nadużycia przy pracy, uciekł on do Dzierżyńskiego, aby mu się poskarżyć i wyjaśnić sprawę. Człowiek ten miał najgłębsze przekonanie, że Dzierżyński wysłucha go i postąpi sprawiedliwie.

Dzierżyński — nieubłagany dla wrogów — był człowiekiem niezwykle wrażliwym na nędzę i krzywdę dzieci. W pierwszych latach po rewolucji — tysiące bezdomnych, wykolejonych dzieci błąkały się po zniszczonym wojną przeciw interwentom i białogwardzistom kraju. I w tym właśnie upatrywał Dzierżyński najstraszniejszą ranę młodego społeczeństwa. Nie tylko więc sam opiekował się dziećmi, ale na pomoc im oddał część sił Czeki. Zaczęły wtedy powstawać Komuny i Domy Dziecka. Opowiadania **„Oświata“** i **„W szkole“** mówią o stosunku Dzierżyńskiego do najmłodszego pokolenia.

Dzierżyńskiego nazywano ojcem. Bywało, że *„przez jakieś dwie godziny wędrował od pracownika do pracownika. Nikogo nie pomijał w czasie takiego obchodu. Rozmawiał z naczelnikami oddziałów, z maszynistkami, z komisarzami i gońcami i dla wszyskich znajdował słowa pokrzepienia, przyjazny uśmiech i wesołe „witajcie“.*

— Ojciec jest na obchodzie lekarskim — mówili czekiści“.

*

Wreszcie opowiadanie ostatnie — **„Dwa portrety“.** W opowiadaniu tym autor opowiada o tym, jak pewien malarz, ujrzawszy Dzierżyńskiego na ulicy, zapragnął go sportretować i jak uzyskał na to zgodę.

Ostatnie spotkanie malarza z Dzierżyńskim następuje wówczas, gdy ma on malować portret zmarłego nagle Feliksa Dzierżyńskiego.

„W sali panowała cisza, pachniało gałęziami świerkowymi. U trumny nieruchomo czuwała warta. Do malarza *zbliżył się sekretarz, postarzały z workami pod oczami. Na widok obrazu wargi jego drgnęły.*

— Malujecie — rzekł — jak wtedy...

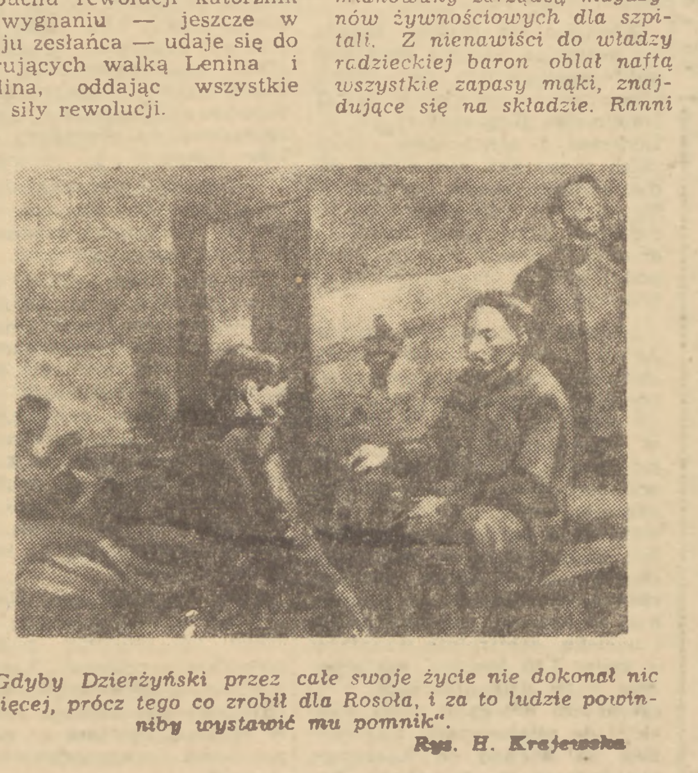
Dławiące go łzy znowu tamowały mu oddech. Usunął się w kąt sali i długo tam stał, w półmroku, przywierając czołem do chłodnej ściany.

A malarz — dziwna rzecz: malując zmarłego Dzierżyńskiego myślał o nim, jak o żywym. Coraz częściej widział w swojej wyobraźni ulicę Miasnicką, ów skwarny poranek letni, samochód i Dzierżyńskiego z ręką wyciągniętą do uździenicy...

Wspomniał również oczy Dzierżyńskiego — owe piękne oczy, wesołe i surowe zarazem.“

Książka J. Germana — zbiór opowiadań z życia Feliksa Dzierżyńskiego — jest niezwykle cenną i wartościową pozycją. Oddaje ona wiernie i wzruszająco postać Dzierżyńskiego — człowieka, którego kochają ludzie i nienawidzą wrogowie ludu.

KRYSTYNA SZWEDÓWNA



„Gdyby Dzierżyński przez całe swoje życie nie dokonał nic więcej, prócz tego co zrobił dla Rosoła, i za to ludzie powinniby wystawić mu pomnik“.

Rys. H. Krajewska



...autor opowiada o tym, jak pewien malarz, ujrzawszy Dzierżyńskiego na ulicy, zapragnął go sportretować i jak uzyskał na to zgodę.

*) Jurij German — „Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim“ — Książka i Wiedza — 1951 r.

*) Jacek — konspiracyjne imię Dzierżyńskiego w pierwszym okresie jego działalności rewolucyjnej. (red.)

Gdzie San domierza do Wisły

Przedżniwne troski pod starym grodem

Początki powstania miasta Sandomierza kryją się w mrokach legendy. I właściwie nie ustalono jeszcze dokładnie czy nazwa miasta pochodzi od legendarnego księcia Sandomira, jak twierdzą jedni, czy też od rzeki San, która w pobliżu „domierza" do Wisły, jak uważają drudzy.

Jakąkolwiek bądź jest prawda o powstaniu nazwy tego grodu, nie ulega wątpliwości, iż Sandomierz jest jednym z najbardziej uroczych miast naszej Ojczyzny. Położony nad Wisłą na kilku zielonych wzgórzach, króluje nad okolicą wieżycami starożytnych kościołów, białościennym zamczyskiem i czwórgranną starą basztą, która zwie się Bramą Opatowską i stanowi szczątek murów obronnych, opasujących niegdyś gród. Wiekowym budowlom przydaje majestatu ich położenie i architektura: podwyższają je wzgórza, na których stoją, i podpierają potężne grube skarpy a co świetniejsze gmachy publiczne, z ratuszem na czele, wieńczą tak zwane renesansowe attyki — misternej roboty koronkowe zakończenia murów.

Wyjście z zaułka

Długie lata starożytna świetność Sandomierza i piękno jego natury tkwiły w jakimś ciasnym — zda się bez wyjścia — zaułku dziejowym.

Nędzny żywot wlokło miasto targane falami kryzysów w czasach sanacji. Nie spełnił żadnych nadziei na lepsze hałaśliwie reklamowany przez sanację COP (Centralny Okręg Przemysłowy) powstający między Sanem a Wisłą. Sandomierz po staremu słynął co najwyżej urodzajną glebą swych okolic, pamiątkami historycznymi i nędzą okolicznych wsi.

Wreszcie nowe życie wtargnęło do Sandomierza drogą przebytą w roku 1945 czołgami i działami marszałka Koniewa!

Wrócił na swe miejsce na wieży ratuszowej stary, piastowski orzeł z żelaza; uroczym, zaśniedziałym miastem wstrząsnęły nowe pragnienia, plany, nadzieje. Szybko porwał je potężny rytm przemian i rozmach budownictwa, które zmienia do gruntu oblicze naszego kraju i życie milionów ludzi.

Wprawdzie swoją własną, wielką budowlę Sandomierz rozpocznie zgodnie z Planem Sześcioletnim dopiero w roku 1952. Będzie nią ogromna fabryka porcelany. Lecz pomimo to ziemia sandomierska i samo miasto żyje pełnią gorączkowego pośpiechu uprzemysłowienia. I to nie tylko dlatego, że w pobliskich Dwikozach powstaje wielka fabryka przetworów owocowych i że na Wiśle w Sandomierzu wre gorączkowa praca przy budowie mostu, którym przebiegnie nowa autostrada. Oto pod samym Sandomierzem widzieliśmy samochody Nowej Huty a w Komendzie Powiatowej SP dowiedzieliśmy się, że ochotnicza brygada junaków z Sandomierza zdobyła we współzawodnictwie w Nowej Hucie pierwsze miejsce.

Bowiem wielkie budowy naszej ojczyzny nie pozostawiły na uboczu najbardziej zapadłej miejscowości. Uczestniczy w nich cały kraj, uczestniczy i ziemia sandomierska. I to, co się dzieje pod Krakowem, w Częstochowie, Kędzierzynie, Wizowie — tysiące synów i córek sandomierszczyzny przeżywa jako swoją najbliższą, serdeczną sprawę osobistą.

Nowe radości przyniosły do Sandomierza nowe troski i niepokoje, charakterystyczne dla okresu wytężonego budownictwa.

O niektórych z tych trosk — poniżej:

Dwanaście dziewcząt „straszy" dyrektora...

Sandomierz i okolice żyją dzisiaj pod znakiem żniw. Żniwom poświęcona była odprawa przewodniczących zarządów gminnych ZMP, na którą trafiliśmy do Sandomierza w dniu 4 lipca. W sprawie żniw rozjechali się w teren aktywiści komitetu powiatowego PZPR i w tejże sprawie nerwowo dzwoniły telefony i toczyły się namiętne „rokowania" między kierownictwem budowy mostu a Komitetem Powiatowym.

A cóż wspólnego ze żniwami ma budowa mostu? — zapyta Czytelnik z niedowierzającym wzruszeniem ramion. A właśnie że ma. Dyrekcja mostu „kradnie" mianowicie PGR-om ludzi do pracy, podobnie jak bez miary wysysa ich z całej sandomierszczyzny budowa fabryki w Dwikozach. Mało tego — w dniu 5 lipca przyszedł do Zarządu Powiatowego ZMP zastępca komendanta powiatowego SP, kolega Władysław Przywara, z prośbą o pomoc przy werbunku 60 chłopców do brygad SP.

Należy zaznaczyć, iż dzieje się to w powiecie, który przed wojną odznaczał się „nadmiarem" rąk do pracy oraz graniczył z tak tradycyjnym i jak zdawało się niegdyś niewyczerpalnym rezerwuarem siły roboczej, jakim była ziemia rzeszowska.

Jednak tamte czasy należą już do historii.

Wprawdzie udało się jeszcze w tym roku PGR-owi w Samborcu zaangażować 12 dziewcząt z powiatu kolbuszowskiego (woj. rzeszowskie) do prac sezonowych, ale ileż to z nimi „ceregieli", a co „skakania" koło nich. Dziewczęta „straszą" na przykład dyrektora zespołu tow. Skibę, że jak im nie postara się w najbliższym czasie o światło elektryczne w ich kwaterach — to sobie znajdą gdzie indziej lepszą robotę.

— A bo to mało pracy w naszym kraju? Wszędzie nas przyjmą z otwartymi ramionami — powiada rezolutnie kol. Katarzyna Gościara.

Żeby to tylko światło, ho, ho — dziewczęta dopominają się aby organizować im na miejscu zabawy w niedzielę, bo któż to widział, żeby pracownice majątku państwowego chodziły na muzykę jak jakieś biedule po obcych wsiach?

I słusznie, pracują przecież, że „sam diabeł za nimi nie nadąży" — należy się im więc i światło elektryczne i kulturalna zabawa. Nie mówił to towarzysz Stalin w roku 1931 na naradzie działaczy gospodarczych, że robotnik kraju socjalizmu **„wymaga... zaspokojenia wszystkich swoich potrzeb materialnych i kulturalnych, a my obowiązani jesteśmy spełnić to jego żądanie"*)?**

Są to córki tych samych ojców, którzy niedawno jeszcze krwawili nogi w wędrówkach na dalekie „saksy", gdzie pomiatano nimi jak zwykłym bydłem roboczym.

Sandomierskie, jak i cała nasza budująca się Ojczyzna, woła o ręce do pracy. Rąk tych stale brakuje. Nie znaczy to jednak, że wszystkie rezerwy już są na wyczerpaniu. — A ileż to rąk możnaby pozyskać dla produkcji, gdyby zbudować jeszcze więcej żłobków, dziecińców i przedszkoli na wsi... Przecież w PGR-ach do dzisiejszego dnia większość żon stałych robotników ordynaryjnych pracuje w swoim własnym gospodarstwie domowym.

W cytowanym wystąpieniu towarzysz Stalin mówił również, że w warunkach, kiedy wieś przestała być dla chłopa macochą, kiedy zniknęło sprzed jego oczu widmo głodu, trzeba przejść od polityki samorzutnego dopływu siły roboczej, do polityki **zorganizowanego** zaciągu.

Myśl ta uporczywie nasuwała się w naszych wędrówkach po PGR-ach i budowach sandomierszczyzny i kieleckiego.

Jak wiadomo, ludzie starsi wiekiem sypiają krócej, toteż nie łatwo morzy ich sen. Bezmała 60-letni kierownik PGR-u Samborzec, tow. Studziński jednakże nieraz zasypiał nad urzędowymi papierami. Świtało bowiem a do końca roboty wciąż jeszcze było daleko.

144 sprawozdania dla władz zwierzchnich miesięcznie — to przecież nie żarty! A taką właśnie ilość sprawozdań musi wysyłać co miesiąc do zarządu okręgu i do Warszawy przeciętny PGR. Niektóre — nawet jeszcze więcej. Na przykład dyrektor zespołu PGR Radom, tow. Woźniczka twierdzi — iż musi ich wysyłać 160 miesięcznie!

Ejże — czy to trochę nie zawiele? A może by tak wystarczyły 3? Sądzimy, że na to pasjonujące pytanie udzieli nam wkrótce jasnej i wyczerpującej odpowiedzi Ministerstwo PGR-ów.

Snopowiązałki są gotowe, paliwa dla traktorów jest **dość**, urodzaj wspaniały, jak nigdy, czeka trudna, wytężona praca.

Krucho będzie z wami, miłe 144 sprawozdania...

TADEUSZ ŻOCHOWSKI

*) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, wyd. IV, „Książka" str. 314.



Brama Opatowska w Sandomierzu



Tak wyglądają żniwa w PGR-ach, które należycie wykorzystują maszyny.
Koszenie żyta, podorywka i siew poplonów wykonywane są bezpośrednio po sobie. W roku ubiegłym np. na 24 ha żyta w PGR-ze Posadowo, woj. poznańskie, ruszyły 3 „Zetory" ze snopowiązałkami, 3 „Ursusy" z pługami 6-skibowymi, 1 „Zetor" z siewnikiem, 2 konie z grabiami i 16 ludzi do stawiania półkopków. Całość zżęto, podorano i zasiano mieszankę motylkową w ciągu 1 dnia.

W Raciborzu źle pracują Komitety Przygotowawcze do Zlotu

W całym kraju pracują Komitety Przygotowawcze do Zlotu. Skupiają one wokół pracy propagandowej młodzież ZMP-owską i niezorganizowaną. **Sprawa wciągnięcia do walki o pokój szerokich rzesz młodzieży niezorganizowanej jest podstawowym zadaniem Komitetów Przygotowawczych.**

Dlatego też Komitety Przygotowawcze urządzają spotkania delegatów wybranych, na Zlot do Berlina, z młodzieżą fabryk, wsi i spółdzielni produkcyjnych. Komitety Przygotowawcze powinny także urządzać prasówki, aby informować młodzież o przygotowaniach do Zlotu. Zespoły taneczne, chóralne, recytatorskie wyjeżdżając do miast i wsi dają swoje występy, przyczyniając się w ten sposób do popularyzacji Zlotu. Pieśni radzieckie i polskie, taniec ludowy, wiersz mówiący o naszej pracy i walce o pokój najlepiej przemawiają do uczucia i świadomości młodego człowieka.

Młodzież polska organizuje zbiórkę pieniędzy na Fundusz Solidarnościowy. Sprzedaje nalepki, kartki i listy pokoju, urządza różnego rodzaju imprezy. Zebrane fundusze pomogą delegatom młodzieży z krajów kolonialnych w przybyciu na Zlot do Berlina. **Organizując zbiórkę na Fundusz Solidarnościowy pomagamy naszym współtowarzyszom walczyć o pokój, dajemy wyraz naszej solidarności.**

Niezadowalająca praca Komitetów Przygotowawczych

Zdarzają się jednak wypadki, że Komitety Przygotowawcze do Festiwalu pracują słabo. O brakach w pracy przygotowawczej do Zlotu donosi nam między innymi nasz korespondent kol. **Stefan Nochciński** z Opola. W woj. opolskim wybrano gromadzkie, gminne i powiatowe Komitety Przygotowawcze we wszystkich powiatach, za wyjątkiem powiatu raciborskiego, w którym nie wybrano jeszcze 11 komitetów gromadzkich. Praca Komitetów Przygotowawczych była jednak niezadowalająca. **Aktywiści ZMP nie umieli skupić młodzieży wokół prac przygotowawczych do Zlotu w Berlinie i pokierować tymi pracami.** Zaniedbywano posiedzenia Komitetów. Tak np. w gminie Krzyżanowice pow. raciborskiego Komitet nie odbył do dnia 2.6 br. ani jednego zebrania.

Winę za taki stan rzeczy ponosi Zarząd Powiatowy ZMP w Raciborzu, który nie kontrolował pracy Komitetu nie przychodził z pomocą, nie wyjaśniał młodzieży ważności przygotowań do Zlotu w Berlinie.

Nie bez winy jest również i Zarząd Wojewódzki ZMP w Opolu. **Instruktorzy wysłani przez Zarząd Wojewódzki do pomocy Powiatowym Komitetom Przygotowawczym nie potrafili w należyty sposób pokierować ich pracą.**

O odczytach zapomniano

Na zaplanowaną ilość 47 odczytów o udziale młodzieży w walce o pokój, w 22 wypadkach nie przygotowano odpowiednio zebrań, a o dalszych 17 odczytach Wojewódzka Grupa Prelegentów po prostu ...zapomniała. Oprócz tego poziom 8 wygłoszonych odczytów był niski. Prelegenci nie znali dostatecznie zagadnień nurtujących młodzież i nie umieli ich wytłumaczyć. Często w dyskusji młodzież prosiła o wyjaśnienie takich problemów jak sprawa Niemiec Zachodnich, o NRD, sprawa referendum ludowego przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zach itp. Nie doczekała się jednak wyjaśnień i odpowiedzi.

Od Zlotu w Berlinie dzieli nas zaledwie kilka tygodni. Przez ten okres czasu Wojewódzka Grupa Prelegentów zorganizuje na pewno lepiej swoją pracę, aby młodzież zrozumiała jasno znaczenie Zlotu i otrzymała odpowiedzi na interesujące ją pytania.

Po zakończeniu wyborów delegatów na Zlot do Berlina, po eliminacjach zespołów artystycznych młodzieży, nasza praca przygotowawcza do III Zlotu nie skończyła się. **Przeciwnie, naszym obowiązkiem i zadaniem jest mocniej jeszcze zewrzeć szeregi młodzieży, wciągając ją do czynnego udziału w walce o pokój. Wybrani przez młodzież delegaci powinni iść do tej młodzieży, rozmawiać z nią, tłumaczyć jej i przekonywać o znaczeniu Zlotu, mobilizując do zwiększonej produkcji, do pracy w przygotowaniu podarunków i do zbiórki na Fundusz Solidarnościowy.**

(na podstawie korespondencji STEFANA NOCHCIŃSKIEGO, opracował J. Martynowicz).

Piękne wydanie „Pana Tadeusza" od rybaka z Dziwnowa dla koleżanki z FDJ

Do redakcji nadszedł list od kolegi **Franciszka Filarowicza**, zamieszkałego w **Dziwnowie, pow. Kamień Pomorski.** W liście tym czytamy:

„Dowiaduję się z prasy, że delegaci na Zlot zawiozą do Berlina dużo podarków, które zostaną tam rozdane młodzieży świata.

„Ja, niestety, nie jestem artystą, tylko rybakiem morskim. Ale rozumiem dobrze, czym jest Zlot, w czasie którego młodzież pokaże jak olbrzymie są siły, które nie chcą wojny.

Prowadzę korespondencję z koleżanką z FDJ i pragnąłbym jej przesłać podarunek.

Nie mogę wziąć udziału w Konkursie Przedzlotowym, o którym czytam na łamach Waszego pisma, bo jak już pisałem, nie jestem artystą. Ale mam piękne wydanie jubileuszowe „Pana Tadeusza". Poprosiłbym może kolegę, żeby mi coś jeszcze namalował. Gdybym zapakował wszystko razem i wysłał do Was — czy delegaci nie mogliby tego wziąć na Zlot?

Pragnąłbym jednak, żeby mojej koleżance z FDJ wręczono przesyłkę uroczyście — podczas rozdania innych podarunków.

Proszę odpiszcie mi, gdyż nie ma już wiele czasu.

Cześć Pracy!

Franciszek Filarowicz, Dziwnów

Drogi Kolego!

Oczywiście przysyłajcie podarunek na adres ZG ZMP (ul. Mokotowska 3) — Biuro Festiwalowe — z zaznaczeniem na kopercie „podarunek zlotowy". Załączcie także adres Waszej koleżanki z FDJ. Wasz podarunek otoczą opieką delegaci i wręczą go adresatce w Berlinie. Ucieszy się ona na pewno z pięknego wydania „Pana Tadeusza" — może stanie się on dla niej podręcznikiem języka polskiego, a w każdym razie będzie wyrazem przyjaźni pomiędzy młodzieżą polską a wolną młodzieżą niemiecką.

Młodość ma swoje prawa

— Dajcie spokój kolego — przecież to mało...

— Co? 20 litrów to mało?

— Phi — no chyba!

— Pozwólcie kolego, nie chciałbym was urazić, ale...

Drugi wtulił głowę w ramiona pod groźnym spojrzeniem Pierwszego.

— A więc moi kochani — ciągnął beztrosko Pierwszy — moim zdaniem mniej niż 50 litrów nie może być.

W siedzibie Zarządu Zakładowego zapanowało uciążliwe milczenie Po kątach szeptali odważniejsi.

— Może zadużo... Teraz upały...

Ktoś heroicznie odważny spytał wprost:

— Pozwólcie kolego, że spytam, jak to obliczyliście?

Pierwszy dumnie podniósł głowę i zaczął:

— Po prostu tak. Trzeba się zorientować ile ma wypaść na głowę. Szklanka? No, a szklanka to 1/4 litra. Jeśli więc będzie 200 osób — to trzeba właśnie 50 litrów. A teraz proszę koleżeństwa nie wiadomo przecież, czy nie przyjedzie więcej osób — prawda? I wtedy może być mało... Ja proponuje 80 litrów.

Na sali panowała wielka cisza. Pierwszy zapisywał coś w notesie i pomrukując beztrosko... „tak, tta-a-k. 80 litrów to właśnie będzie w sam raz" — zaczął znów:

— A teraz kwestia drugiego napoju. Bo przecież sami rozumiecie, że te 80 litrów to nic nie jest! Więc jakie propozycje są w tej kwestii?

— Moim zdaniem wystarczy 30 flaszek — nawet dosyć stanowczo powiedziała Trzecia.

— Hm... 30, 30 powiadacie koleżanko? — Ależ co za gadanie! 100 flaszek i ani jednej mniej!

— Zawrzało. Każdy chciał się teraz wypowiedzieć.

— A jak ktoś nie chce pić — to co? Też mamy go liczyć?!

— No pewno, ja w ogóle nie będę piła!

— I ja!

Pierwszy pogardliwie machnął ręką.

— Bzdury. Nikt mnie nie przekona, że nie będzie pił.

I wy również koleżanko! Na naszej zabawie!... —

Biedna ofiara przeszywającego wzroku Pierwszego umilkła godząc się z losem.

— a poza tym to dla reszty więcej zostanie, więc nie ma zmartwienia — zwycięsko kończył Pierwszy.

Stanęło więc. 80 litrów pierwszego i 100 flaszek drugiego napoju. I mnóstwo innych smacznych rzeczy. Wszystkie te smaczne rzeczy umieszczono kolejno w spisie, który wysłano do Gminnej Spółdzielni ZSCh w Reczu Pomorskim jako zapotrzebowanie.

Pod koniec jeden z obecnych zapytał jednak:

— No dobrze, proszę kolegów, ale chyba my, jako ZMP odpowiadamy za to, aby zabawa była młodzieżowa...

Pierwszy uśmiechnął się serdecznie.

— Oczywiście! Kolega bardzo słusznie to podkreślił. W drugim punkcie naszego zebrania proponuję omówić sprawę właściwej atmosfery na naszej zabawie. Proszę kolegów, my musimy zrobić wszystko, powtarzam — wszystko, aby było ona naprawdę młodzieżowa.

— Będzie, będzie — nie ma obawy — mruknął ktoś i umilkł zaraz — bo Pierwszy groźnie patrzył w jego stronę.

* * *

Na koniec wypada chyba wyjaśnić tajemniczą naradę, bo czytelnicy gotowi pomyśleć, że toczyła się ona wokół kwestii — ile ma być płynnego owocu, a ile wina. Otóż niestety chodzi o... wódkę i wino. A zapotrzebowanie na 80 litrów wódki i 100 flaszek wina wysłał do G.S. ZSCh nie kto inny — a Zarząd Zakładowy ZMP — przy fabryce kartonaży w Reczu Pomorskim — celem... zapewnienia prawdziwie młodzieżowej atmosfery na zabawie.

Na podstawie korespondencji kol. Stuchińskiego ze Szczecina.

K. Szwedówna

Radio

Na dzień 14 lipca 1951 r. (sobota)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 12.04 16.00 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert, 6.05 Pieśni masowe i melodie ludowe, 7.00 Muzyka, 8.00 Koncert solistów francuskich, 8.30 Aud. dla obozów młodzieżowych, 8.50 Muzyka, 9.45 Informacje, 10.15 Koncert p. d. Rezlera, 10.55 „Komuniści" — fragm. pow. Louis Aragona, 11.15 „Muzyka i aktualności", 11.45 „Głos mają kobiety", 12.30 Aud. dla wsi 12.45 „Na swojską nutę", 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka rozrywkowa, 17.00 Francuskie pieśni masowe i ludowe, 17.10 „Porozmawiajmy", 17.15 „Z kraju i ze świata, 17.45 „Życie i walka Feliksa Dzierżyńskiego". 18.00 Kompozytorzy Tygodnia — Edward Lalo i Kamil Saint-Saens, 18.35 Recenzja filmowa, 18.45 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 19.00 „Z naszych pieśni", 19.20 Gra Ork. p. d. Gerta, 20.30 „Z frontu zobowiązań lipcowych", 20.45 Muzyka taneczna, 21.15 „Z biegiem Wisły i Odry", 22.00 Recital fortepianowy Bol. Woytowicza, 22.30 Gra Ork. p. d. Turewicza.

na dzień 15 lipca 1951 r. (niedziela)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 16.00 20.00, 23.00.

5.55 Początek audycji, 6.20 Melodie ludowe, 8.10 Muzyka rozrywkowa, 9.00 Odpowiedzi „Fali 49", 9.10 Muzyka operowa, 10.15 „Ogień zza Renu" — aud. w opr. Piaseckiego, 11.15 Słynni artyści radzieccy, 14.05 Aud. dla wsi, 15.15 Taneczne melodie ludowe, 15.45 Muzyka taneczna, 16.20 Co przynoszą nowe „Problemy", 16.45 „Z frontu zobowiązań lipcowych", 17.00 Fragmenty sztuk Al. Fredry, 19.00 Różne tańce, 19.40 „Trudny początek" — report. 20.30 Gra Ork. p. d. Cajmera, 21.30 Zagadka literacka, 22.00 Wiad. sportowe z całej Polski, 22.30 Wieczorna serenada, 23.17 Muzyka kameralna i pieśni Mozarta, 23.50 Koniec aud.

CZYTELNICY PISZĄ

Od Annasza do Kaifasza czyli dzieje kol. Wodyka

„Zaczęło się od tego — pisze kol. **Adolf Wodyk,** aktywista ZP ZMP w Krasnymstawie, — że otrzymaliśmy od ZW ZMP w Lublinie pilny telefonogram. ZW komunikował w nim, że należy z terenu powiatu zwerbować trzech ludzi, którzy mają wyjechać do „Ursusa" i po ukończeniu tam kursu kowali i ślusarzy objąć pracę w Lubelskiej Fabryce Samochodów Ciężarowych.

Gdy dowiedziałem się o tej możliwości — pisze dalej kol. Wodyk — przyjechałem do Lublina i zgłosiłem się w ZW. Tu otrzymałem dokładniejsze informacje, delegację i skierowanie na kurs Następnego dnia wyjechałem do Warszawy.

W Zarządzie Stołecznym w Warszawie, gdzie zgłosiłem się po przyjeździe nie wiedziano co ze mną zrobić i aby się mnie pozbyć skierowano mnie do Zarządu Głównego ZMP. Zarząd Główny odesłał mnie do Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Warszawie na ulicę Dworkową mówiąc, że sprawa ta leży w kompetencjach ZW W Zarządzie Wojewódzkim dowiedziałem się, że mogę z moją delegacją zgłosić się bezpośrednio w „Ursusie" v Zarządzie Fabrycznym ZMP.

Pojechałem na miejsce.

Przewodniczący Zarządu Fabrycznego kol. Górniak przyjął mnie z radością i potwierdził istnienie wielu kursów, a zaraz po tym dał mi do wypełnienia ankiety i polecił napisać podanie i życiorys. Pozostawało złożyć wszystkie te papierki w biurze personalnym, by niezbyt prosta sprawa była załatwiona

I tu zaczęło się.

Urzędniczka w biurze personalnym, która mnie załatwiała powiedziała, że takiego kursu nie ma i odesłała mnie do Wydziału Kadr.

Kierownik Kadr, do którego poszedłem, wierząc jeszcze, że sprawa moja zostanie załatwiona, oświadczył bez ogródek **„kursu ślusarskiego w „Ursusie" nie prowadzi się, a gdyby nawet był taki to uczymy dla siebie(!), a u pana(!) jest zaznaczone, że po skończeniu kursu ma pan(!) być przesłany do Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie".**

Kierownik kadr mimochodem wspomniał, że w „Ursusie" prowadzony jest kurs tokarski, ale trwa on już trzy miesiące, i nie ma żadnych możliwości bym się nań dostał".

Kol. Wodyk udał się do przewodniczącego kol. Górniaka. Ten początkowo nie chciał wierzyć by tak było, ale gdy się upewnił zaproponował kol. Wodykowi pozostanie w zakładach gdzie mógłby pracować w zawodzie ślusarskim, ale na stałe. Kol. Wodyk nie zgodził się i poprosił o powrotne ostemplowanie delegacji i zwrot papierów Chciał on pokazać w Zarządzie Wojewódzkim w Lublinie adnotację zamieszczoną na jego podaniu, że w „Ursusie" nie ma żadnych kursów ślusarskich.

Wówczas kol. Górniak w obecności dwóch członków Zarządu podanie, na którym była zamieszczona adnotacja podarł i rzucił do kosza Zwracając się zaś do kol. Wodyka oświadczył, że zaszła tu pomyłka i może on wracać do domu.

To tyle.

Ale chyba to aż za dużo faktów, jak na jedną sprawę.

Trudno nam jest ocenić kto ponosi tu winę, Zarząd Wojewódzki w Lublinie czy w Warszawie, czy też Dyrekcja „Ursusa", jedno jest pewne, że przyjęcia z jakimi spotykał się kol. Wodyk załatwiając swą sprawę, inaczej nie można nazwać, jak biurokratycznym podejściem do człowieka, do człowieka, na którego czekają nowo uruchomione zakłady, który jest w nich potrzebny i oczekiwany.

Redakcja prosi o natychmiastowe udzielenie wyjaśnień w tej sprawie ZW ZMP Lublin, ZW ZMP Warszawa, ZF Ursus i osobiście kol. Górniaka.

(IJ)

Wytężona i właściwie zorganizowana praca przynosi pozytywne rezultaty

Po sesji egzaminacyjnej w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Katowicach

Po intensywnych przygotowaniach studenci naszej uczelni przystąpili w olbrzymiej większości dobrze przygotowani do zdawania egzaminów. Mówią o tym niektóre dane: w pierwszych dniach trwania sesji zdawało 7 grup, których studenci uzyskali następujące oceny z egzaminów: 26 — **bardzo dobrych, 54 — dobrych, 51 — dostatecznych i tylko 3 — niedostateczne.**

Oto co rektor naszej uczelni — **dr Izdebski** mówił o przebiegu sesji:

„Charakterystyczna była przewaga ocen dobrych w przeciwstawieniu do przeważającej ilości ocen dostatecznych, uzyskanych przez studentów w ubiegłym roku akademickim. Frekwencja zdających była stuprocentowa. Wyniki uzyskiwane przez studentów w czasie sesji, jak również terminowe i kompletne przystępowanie grup studenckich do egzaminów wypływały przede wszystkim z wprowadzenia dyscypliny studiów, jak również z wytężonej pracy organizacji ZMP-owskiej. Dzięki tym czynnikom oraz dzięki **pracy profesorów i asystentów** przeciętna uzyskiwana przez studentów **podniosła się w stosunku do przeciętnej ubiegłej sesji egzaminacyjnej.** Ale co ważniejsze: **poziom egzaminów, przygotowanie przyszłych ekonomistów i planistów były dużo wyższe niż w roku ubiegłym".**

Źródło naszych sukcesów

Dobre wyniki sesji zależą w dużym stopniu od dobrze rozplanowanych terminów egzaminu, od nasilenia pracy organizacyjnej ZMP w okresie poprzedzającym sesję. Zarząd Uczelniany ZMP zajął się sprawą rozplanowania egzaminów, jak również mobilizacją studentów do sesji bardzo poważnie. W naszej pracy napotkaliśmy na trudności: np. **nie otrzymaliśmy skryptów, które miały być wydane centralnie dla wszystkich wyższych uczelni ekonomicznych w Polsce. Otrzymaliśmy tylko jeden skrypt z ekonomii politycznej. Zwróciliśmy się wówczas z apelem do profesorów, aby wydali przewodniki po materiale, które wraz z notatkami i lekturą stanowiłyby materiał przygotowawczy do egzaminów.**

W pierwszych dniach czerwca otrzymaliśmy w dostatecznej ilości materiały od profesorów. Szczególne uznanie wyrażamy profesorom: **dr Kannenbergowi, Michalskiemu, Popiołkowi** oraz **prof. Ziomkowi.** Na wyróżnienie za pracę społeczną przy dobrowolnym powielaniu skryptów zasłużyli koledzy: **Strzelec, Skwara, Zarębski i Solecki.**

Poszczególne wydziały Zarządu Uczelnianego ZMP ściśle współpracowały z odpowiednimi wydziałami Zrzeszenia Studentów Polskich naszej uczelni. Zapewniło to opiekę nad wszystkimi studentami — zarówno zorganizowanymi, jak i niezorganizowanymi.

Żadna organizacja nie zrobi wiele bez oddolnej inicjatywy

W ubiegłym roku akademickim w naszym Domu Akademickim nie zawsze działo się dobrze. Szczególnie przed sesją — w czasie dziesięciodniowej przerwy między ostatnimi wykładami, a początkiem sesji —natężenie nauki wśród mieszkańców Domu Akademickiego spadało. W tym roku, dzięki inicjatywie administratora tego domu, przodującego studenta, jakim jest kol. **Jacek Karasiński,** na terenie Domu Akademickiego powstał kolektyw, w którym studenci przygotowywali się do egzaminów. Członkowie tego kolektywu w czasie sesji egzaminacyjnej uzyskiwali przeważnie noty bardzo dobre.

Przygotowania do sesji egzaminacyjnej przebiegły sprawnie i na dość wysokim poziomie. Poważnym błędem naszej pracy było jednak zaniedbanie pracy poszczególnych wydziałów Zarządu Uczelnianego ZMP już w czasie trwania sesji. Spowodowało to wypadki oczekiwania przez studentów na egzamin po dziesięć, a czasami i więcej godzin. Studenci zwracali się z prośbą o interwencję do Zarządu Uczelnianego i często dlatego, że Wydział Nauki nie pracował należycie w czasie trwania sesji sytuacja ta nie ulegała zmianie.

Wydział Agitacji i Propagandy potrafił planowo i odpowiednio zorganizować swoją pracę Na uczelni naszej systematycznie ukazywały się gazetki ścienne, które szeroko omawiały sesję, potępiały bumelantów, a na czołowe miejsca wysuwały sylwetki przodujących w nauce studentów.

Sumując pracę kolektywu Zarządu Uczelnianego ZMP naszej uczelni należy stwierdzić, że mimo błędów sesja była przygotowana dobrze. W przyszłym roku akademickim potrafimy na podstawie analizy tych błędów powiązać ściślej naszą pracę z pracą Komitetu Uczelnianego ZSP, bardziej uaktywnić działaczy tej organizacji, zapewnić pełną opiekę i pomoc studentom zorganizowanym i niezorganizowanym.

STEFAN TONDOS

przewodniczący ZU ZMP przy WSE w Katowicach

Razem z naszymi korespondentami pytamy

Dlaczego

Absolwenci kursu czeladniczego w „Sanowagu" od czterech miesięcy **nie otrzymują świadectw czeladniczych,** a interwencje ich nie odnoszą skutku.

wg koresp.
K. POSIADŁO

?

W Gminnej Spółdzielni **„Samopomoc Chłopska" w Piotrkowicach, pow. Busko Zdrój,** nie można nabyć najniezbędniejszych przedmiotów i artykułów codziennego użytku jak: tłuszczów, szkieł do lamp, lemieszy do pługów, łopat, wideł, kubłów, gwoździ itp.

wg koresp.
J. RUTKOWSKIEGO

?

Zarząd Gminny ZMP w Młodajewie, pow. Końsk, w dalszym ciągu śpi twardym snem, nie prowadząc żadnej pracy z kołami wiejskimi.

Przewodniczący kół wiejskich nie wiedzą nawet, jak wygląda przewodniczący ZGm ZMP w Młodajewie.

wg koresp.
F. TOMCZAKA

?

Instruktor warsztatów szkolnych przy **stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, ob. Majszak,** w rozmowie z uczniami używa ordynarnych wyrażeń. Uczniów obrzuca często przekleństwami natomiast nie opiekuje się nimi, nie udziela im porad i wskazówek.

wg koresp.
ST. OSTROWSKIEGO

I oczekujemy odpowiedzi od:

- **Centralnego Zarządu Przemysłu Motoryzacyjnego w Warszawie.**
- **Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Busku Zdroju.**
- **Zarządu Powiatowego ZMP w Koninie.**
- **DOSZ-u w Gdańsku.**

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Czyn Lipcowy wykonany

Sałyga rekordzistą świata w 12-godzinnej jeździe na torze

Realizując swe zobowiązanie dla uczczenia 7 rocznicy PKWN oraz III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, znany kolarz łódzkiej Gwardii — SAŁYGA, ustanowił we czwartek na torze Ogniwa w Krakowie, rekord świata w 12-godzinnej jeździe na torze. Poprzedni rekord należał do Szwajcara Amsteina i wynosił 386.965 km.

Sałyga ustanowił nowy rekord świata przejeżdżając w czasie 12 godzin — 405.662 km. Równocześnie Sałyga ustanowił 13 nowych rekordów, w tym 8 rekordów świata.

Nowe rekordy świata, ustanowione przez Sałygę, oprócz rekordu w jeździe 12-godzinnej są następujące: w 7-godzinnej jeździe — 243.200 km, w 8-godzinnej — 275.705 km, w 9-godzinnej — 308.665 km, w 10-godzinnej — 340.121 km, w 11-godzinnej — 372.724 km, oraz na 300 km — 8:45.36 (dawny rekord Niemca Nedo — 8:48.39) i na 400 km — 11:59.40 (dawny rekord Gottranda — Francja — 13:17.01).

Licznie zebrana na torze Ogniwa publiczność przyjęła długotrwałymi oklaskami ten piękny sukces polskiego kolarza, rozsławiający imię naszego ludowego sportu.

Radziecka sztafeta 4 x 800 bije rekord świata

Telefonem z Moskwy

We czwartek wieczorem połączyliśmy się telefonicznie z Moskwą, gdzie przebywają nasi lekkoatleci.

Rozmawia z nami członek kierownictwa ekipy polskiej, przewodniczący sekcji lekkoatletycznej GKKF, tow. Foryś.

Lekkoatleci nasi trenują wspólnie z zawodnikami radzieckimi, przygotowując się pod okiem najlepszych trenerów do trójmeczu Polska — ZSRR — Rumunia.

Wszędzie spotykamy się z wielką sympatią i życzliwością sportowców i społeczeństwa radzieckiego. Wczoraj przed południem zwiedziliśmy Muzeum i Mauzoleum Lenina. Jesteśmy olśnieni i oczarowani pięknem stolicy Kraju Rad — Moskwy.

Niezwykłe wrażenie wywarło na nas wspaniałe, potężne budownictwo socjalistyczne. Z wielkim zachwytem przyglądamy się pięknym urządzeniom sportowym Moskwy.

Dziś na stadionie Dynama wraz z 80 tysiączną publicznością Moskwy byliśmy świadkami ustalenia nowego rekordu świata w sztafecie 4 x 800 m w czasie 7.27,5 sek. Ustaliła go sztafeta radzieckich biegaczy w składzie: Łapurow, Archarow, Czewgun, Modoj. Tym samym został pobity o 3,6 sek. należący do Szwecji stary rekord świata.

Trójmecz lekkoatletyczny rozpoczyna się w sobotę, dn. 14 bm. i trwać będzie do poniedziałku włącznie.

Z wizytą w AWF

Myśl o Zlocie i Igrzyskach w Berlinie — największą zachętą do wytrwałego treningu

Starannie przygotowują się pływacy

Trzy tygodnie dzieli nas od Wielkiego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój i XI Letnich Akademickich Mistrzostw Świata w Berlinie. Nasi sportowcy z kadry narodowej, zgrupowanej na obozie kondycyjnym, solidnie przygotowują się do tej wspaniałej imprezy, aby godnie reprezentować nasz ludowy sport na Igrzyskach Berlińskich.

Mają oni zapewnione doskonałe warunki treningowe oraz opiekę najlepszych trenerów państwowych. W skład kadry pływackiej kobiet zostały powołane: **Dzikówna, Werakso, Kowalska, Przyborowicz, Dobranowska, Proniewicz, Mróz, Kurek, Korecka, Gryszczyk U., Gryszczyk R., Stopkówna, Sobczak,** oraz z mężczyzn: **Ciężki, Procel, Tołkaczewski, Kociszewski, Jera, Gremlowski, Jaworski, Dobrzowolski, Kuklok, Petruszewicz, Cichoński, Wesołowski, Goetz, Boniecki, Stelmaszyk, Jaśkiewicz i Szołtysek.**

Trenują oni pod troskliwą opieką naszych trenerów **Nogaja, Królika, Kuciewicza i Wielińskiego.** Po porannej gimnastyce i śniadaniu pływacy wyjeżdżają autokarem na basen CWKS, gdzie odbywają trzygodzinny trening. Obejmuje on: starty, nawroty, doskonalenie techniki poszczególnych stylów oraz zaprawę kondycyjną, co warunkuje osiągnięcie jak najlepszych wyników.

Z rozmowy z zawodnikami dowiadujemy się, że mają dobre samopoczucie, są zadowoleni i cieszą się, że będą mogli bronić naszych barw narodowych w tak potężnym, szlachetnym współzawodnictwie sportowym.

„Myśl o Zlocie i Igrzyskach w Berlinie — mówi ZMP-ówka kol. **Dzikówna — jest dla mnie największym dopingiem do wytrwałego treningu i sumiennego przygotowania się do Mistrzostw. Startowałam już na kilku spotkaniach międzynarodowych, ale ten start na Zlocie jednoczącej się młodzieży całego świata w walce o pokój, będzie dla mnie największym przeżyciem. Będę się starać, aby właśnie w Berlinie ustalić nowe rekordy".**

Trenerzy również pracują z całym zapałem, nie ograniczają się tylko do pływalni, w każdej chwili służą radą i pomocą każdemu zawodnikowi.

„Kadra pływacka jest już w dobrej formie, wszyscy żyjemy Berlińskimi Igrzyskami — mówi trener **Królik — dołożymy wszystkich sił, aby nasza młodzież była jak najlepiej przygotowana i wyjechała z Mistrzostw z poważnymi osiągnięciami".**

J.D.

Sportowa kadra narodowa podnosi swój poziom ideologiczny

Przebywająca na obozie przygotowawczym w AWF przed III Zlotem Młodych Bojowników o Pokój i XI Akademickimi Mistrzostwami Świata w Berlinie nasza kadra narodowa, zdaje sobie dobrze sprawę z ważnego zagadnienia, jakim jest szkolenie ideologiczne.

Nie wystarczy osiągnąć wyniki sportowe wysokiej klasy — aby móc godnie reprezentować ludowy sport w kraju i zagranicą, trzeba też stale podnosić swój poziom wyrobienia ideologicznego.

Plan zajęć obozowych przewiduje m. in. zajęcia kulturalno-oświatowe, do których wszyscy podchodzą z wielkim zainteresowaniem. Świadczą o tym ożywione dyskusje na seminariach i pogadankach, prowadzonych przez sportowy aktyw ZMP-owski. Zajęcia kulturalno-oświatowe odbywają się w grupach, złożonych z zawodników poszczególnych dyscyplin sportowych.

Jesteśmy w grupie lekkoatletów, gdzie kol. Bożena **Czerny** prowadzi seminarium, którego tematem jest „Osiągnięcia ludowego sportu polskiego". Dyskusja jest interesująca i ożywiona. Każdy z uczestników stara się uzupełniać temat swoimi uwagami i wnioskami z własnej praktyki i osiągnięć. Dają one w sumie piękny obraz naszych osiągnięć na polu sportowym i wspaniale rozwijającej się kultury fizycznej w Polsce.

Młodzi członkowie kadry ze szczególną uwagą wysłuchują wypowiedzi starszych kolegów, którzy zetknęli się z ruchem sportowym w okresie rządów sanacyjnych i odsłaniają jego prawdziwe, burżuazyjne oblicze.

Obok zajęć kulturalno-oświatowych popularnością cieszą się również wieczorki świetlicowe urządzane przez poszczególne grupy. Każda z grup wybrała spośród siebie kolektywy świetlicowe, które zabrały się z zapałem do pracy. Zespoły te ułożyły sobie plan pracy w oparciu o wytyczne kierownictwa obozu.

Organizują one wieczorki świetlicowe odbywające się w salach świetlicowych, lub na wolnym powietrzu. Na program składają się: nauka piosenek polskich i radzieckich, recytacje wierszy i omawianie ciekawych książek. Jedna z grup urządziła właśnie czytanie książki „Jak hartowała się stal" połączone z dyskusją. Zespoły świetlicowe przygotowują też pierwsze gazetki ścienne. Do wyróżniającego się zespołu należy kolektyw kol. **Kowala** z grupy lekkoatletycznej.

Kierownictwo obozu przewidziało również dla uczestników rozrywki kulturalne. Wspólne wycieczki do kin, teatrów i na zawody sportowe uzupełniają zajęcia kulturalno-oświatowe na obozie.

JÓZEF DEMPNIAK

Najważniejsze niedzielne imprezy sportowe w całym kraju

XV RUNDA LIGOWA

(na pierwszym miejscu gospodarze)

OGNIWO Kraków — OGNIWO Bytom
WŁÓKNIARZ Kraków — GWARDIA Szczecin
CWKS Warszawa — GWARDIA Kraków
BUDOWLANI Chorzów — GÓRNIK Radlin
KOLEJARZ Poznań — UNIA Chorzów
WŁÓKNIARZ Łódź — KOLEJARZ Warszawa

SPORT MOTOROWY

Mecze z cyklu spotkań o drużynowe mistrzostwo Polski na żużlu.
ZS UNIA — ZS WŁÓKNIARZ — w Lesznie
ZS KOLEJARZ — CWKS — w Rawiczu
ZS SPÓJNIA — ZS OGNIWO — w Bytomiu
ZS BUDOWLANI — ZS STAL — w Warszawie
ZS GWARDIA — ZS GÓRNIK — we Wrocławiu

*

W dniu 15.VII.1951 r. w Szczyrku (koło Bielska) **AZS Gliwice** — sekcja motorowa, organizuje międzynarodowy IV Raid obserwowany, pod hasłem **„Witamy III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój wzmożoną pracą nad rozwojem kultury i sprawności fizycznej naszego narodu".**

Raid zaliczony jest przez GKKF i PZM do Raidowych Mistrzostw Polski.

Protektorat nad raidem objął **Minister Obrony Narodowej — Marszałek Polski Konstanty Rokossowski.**

GIMNASTYKA

W niedzielę dnia 15 bm. w sali Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach odbędą się **Centralne Mistrzostwa Gimnastyczne ZS Stal.** Mistrzostwa zostaną rozegrane w konkurencji żeńskiej i męskiej w klasie I, II i III.

LEKKOATLETYKA

W niedzielę dnia 15 bm. odbędą się **w Gostyninie Propagandowe Zawody Lekkoatletyczne.** W zawodach tych **weźmie udział kadra narodowa,** przebywająca na AWF z **Lipskim, Lewickim i Morończykiem** na czele. Ogniwo, Spójnia i CWKS **wyślą również swoich zawodników.**

Bataliony policji przeciw dzieciom

Jest gorący lipiec. Ze wszystkich miast i miasteczek jadą setki tysięcy naszych dzieci bądź nad morze, bądź w góry po zdrowie i radość.

Wśród nich są także dzieci, które przybyły do nas z NRD.

Ale nie wszystkie dzieci niemieckie mogą korzystać z letnich wczasów.

Przed kilkoma dniami stacje kolejowe Zachodnich Niemiec przypominały swym wyglądem najczarniejsze dni z okresu panowania Hitlera. Policjanci zachodnio-niemieccy uzbrojeni w pałki i karabiny już z wieczora dnia poprzedniego patrolowały wszystkie dworce i stacje kolejowe.

Kogóż to tak pilnie wypatrywali dzielni wojacy na żołdzie amerykańskiego imperializmu?

Czy może zarządzili obławę na zbrodniarzy, przestępców, kryminalistów, których tyle się panoszy w Niemczech Zach.

Nie!

To po prostu dzieci bezrobotnych z Zachodnich Niemiec zostały zaproszone do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, aby przynajmniej, przez kilka tygodni poznać urok prawdziwego dzieciństwa. Aby wraz ze swoimi rówieśnikami z NRD móc wesoło popluskać się w morzu, pobiegać za piłką po zielonej murawie, czy też wygrzewać się w gorących promieniach lipcowego słońca.

Adenauer ma dobry wywiad. Na wieść o wyjeździe transportów dzieci z Zachodnich Niemiec do NRD, pachołcy zachodnio-niemieccy otrzymali rozkaz nie dopuszczenia za wszelką cenę do tej „zbrodniczej" wycieczki.

„W razie niebezpieczeństwa użyć granatów i gazów łzawiących" — brzmiał rozkaz.

No i zaczęło się. W poniedziałek i wtorek nad ranem dworce kolejowe w Helmstedt, Hannowerze, Frankfurcie nad Menem, Hamburgu i w innych większych miastach Niemiec Zachodnich zamieniły się w teren obławy na... dzieci.

Posłuszni pachołkowie Wall Streetu zdołali bardzo szybko się uporać z „wrogiem". Tysiące dzieci zmasakrowanych i pobitych odprowadzano pod silnym konwojem z dworców do koszar, specjalnie na ten cel przygotowanych.

Naczelnik policji z Bonn mógł z dumą zameldować swym mocodawcom: ani jeden wróg nie zdołał się przedostać. Wszyscy są pod kluczem.

Taka oto jest rzeczywistość w krajach dolara.

Pokojowy rozwój Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ciągle wzrastająca stopa mas pracujących stoją w najjaskrawszym przeciwieństwie do zmilitaryzowanej przez anglo-amerykańskich imperialistów części Niemiec Zachodnich.

Sługusi Wall Streetu, adenauery, schumachery wiedzą dobrze, że przygniatająca większość narodu niemieckiego odmówiła udziału w nowej awanturze wojennej. Dla ludności Niemiec Zachodnich — NRD stała się wzorem i przykładem. Pan Adenauer obawia się nawet wyjazdu dzieci do NRD, aby po powrocie do domu nie szerzyły „wrogiej propagandy".

Zaiste, już bardzo niepewnie muszą się czuć pachołkowie w Bonn, skoro przeciwko dzieciom wysyłają bataliony policji.

K. K.

Grupa młodych Niemców unieszkodliwiła miny na Renie

W ramach przygotowań wojennych w Niemczech Zachodnich — Amerykanie założyli ładunki wybuchowe pod słynne skały Lorelei na Renie. Na wypadek cofania się wojsk okupacyjnych — skały miały być wysadzone. Wybuch ten groził zalaniem całej doliny Renu wraz z osiedlami i ich mieszkańcami.

Aby unicestwić te nikczemne zamiary, grupa młodych patriotów niemieckich ruszyła do akcji. W świetle reflektorów przejeżdżających w pobliżu kolumn samochodowych — przekradli się oni na skały niezauważeni przez policję i wojska okupacyjne. W dwanaście jam po materiałach wybuchowych wrzucono po 1,5 m. sześc. betonu.

Bohaterski czyn młodych Niemców jest wyrazem coraz bardziej wzmagającego się oporu narodu niemieckiego przeciw wojennym planom Amerykanów.

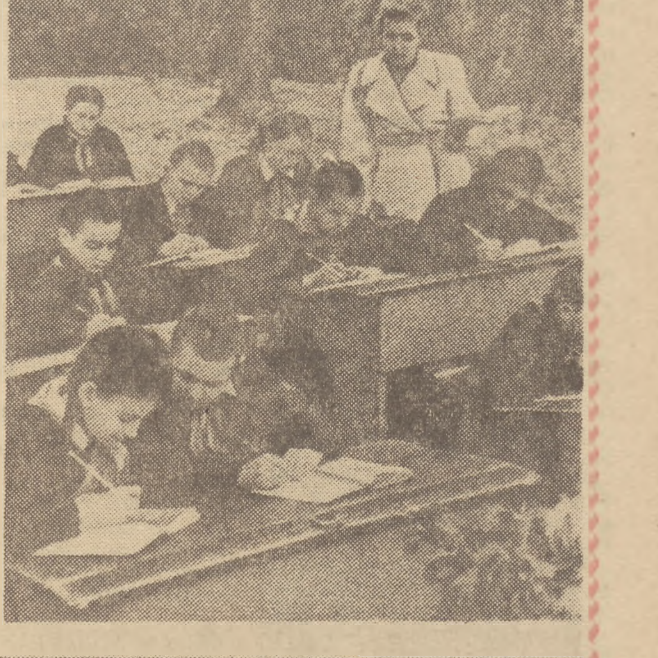
Zakaz działalności FDJ sprzeczny jest z Konstytucją Niem. Zach.

Na plenarnym posiedzeniu **Bundestagu w Bonn** deputowana komunistyczna **Greta Thiele** postawiła w imieniu frakcji komunistycznej wniosek o uchylenie zarządzenia władz bońskich, zabraniającego działalności na terenie Niemiec zach. Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej.

Thiele podkreśliła, że **zarządzenie to jest sprzeczne z Konstytucją** i wydane zostało, aby usunąć przeszkody na drodze realizacji planów remilitaryzacji Niemiec Zach.

SZKOŁA W LESIE





Na wysokim wzgórzu nad zakrętem rzeki Moskwy, wśród ciemnozielonych świerków wznosi się piękny biały budynek, otoczony rozległym parkiem. W budynku tym mieści się Tuczkowska sanatoryjno-leśna szkoła podstawowa.

Szkoły leśne istnieją w każdym okręgu, w każdej republice Związku Radzieckiego. Pomagają one dzieciom o słabszym zdrowiu nabrać sił, nie zaniedbując jednocześnie nauki.

Lekcja w lesie — powietrze przepojone zapachem igliwia...

W zimie odbywa się tylko jedna „leśna" lekcja, pozostałe zaś — w pokojach szkolnych przy stale otwartych oknach. Po każdej lekcji jest duża pauza, po pierwszych zaś trzech lekcjach — godzina przerwy, w czasie której dzieci spożywają posiłek, spacerują, bawią się.

„Godzina ciszy" po obiedzie mija również na powietrzu — w obszernych drewnianych pawilonach lub na werandach. Jeśli na dworze jest chłodno, dzieci śpią w ciepłych workach do spania.





A oto gabinet fizyczno-terapeutyczny: widzimy tu lampy kwarcowe do naświetlań, aparat rentgenowski i inne urządzenia lecznicze.



W czasie wypoczynku dzieci bez względu na pogodę spędzają na powietrzu od 6 do 7 godzin dziennie. Grają w szachy, malują lub modelują, śpiewają i tańczą...



Na spacerze po przygotowaniu lekcji...

Dzieci wracają do domu zdrowe, wesołe i pełne radości życia. Nigdy nie zapomną dni spędzonych w leśnej szkole...

TADEUSZ BOROWSKI

CZERWONY MAJ (3)

V

Z przyjęcia u gubernatora hrabia kapitan lejbgwardyjskiego pułku huzarów wracał upojony. Powiało na niego oddechem wielkiego świata, padł nań cień dworu petersburskiego. Lubił pieniądze, gdyby mógł, jadłby złoto, ale jeszcze tkliwiej kochał władzę. Na koniu, z pałaszem w dłoni, na czele szwadronu huzarów czuł się wolny, jak ptak. Z rozkoszą mrużył oczy modre, duże oczy dziecka, przypominając sobie petersburską zimę, szarżę przed Pałacem Zimowym, gonitwy po szerokich bulwarach za tłumem. Tak dumając i wspominając wszedł do salonu i zdziwił się, że pan Benedykt Szwede, szanowny szwagier jeszcze nie śpi. Wysoki, opalony, postawny, jak młody Anglik, pan Benedykt siedział wygodnie w fotelu i palił fajkę.

— No i cóż? — spytał flegmatycznie, nie przerywając ssania cybucha. — Pan jenerał wciąż jeszcze się waha?

Hrabia usiadł i także zapalił.

— Mój drogi, jeszcze nie zrobili kroku, a już zacierają ślady! — powiedział. — Niby nie wolno strzelać w tłum, ale warto by to było zrobić. Nie ma rąk do tej roboty.

— O ile wiem, jenerał Czertkow przed odjazdem do wód kazał wzmocnić garnizon warszawski.

— Tak, ściągnięto do rejonu fortecznego pierwszą brygadę z Białej, brygadę rezerwową z Jabłonny i Nowomińska, pułk kozaków. Razem mają z pięćdziesiąt tysięcy ludzi. Ale on chce, żeby odium padło na policję.

— A policja? — spytał pan Benedykt.

— Liczy na wojsko — rzekł pan hrabia.

— Niedługo trzeba się będzie kłaniać przed socjaldemokratami. Całować ręce katorżników i zbrodniarzy! — rzekł gorzko Szwede. — Jedno dobre, mocne uderzenie i kręgosłup złamany!

— Nie każde uderzenie łamie kręgosłup — rzekł hrabia. — Weź w Petersburgu, znowu wybuchają tam zamieszki. Uderzenie było mocne. Wiem. Sam uderzałem.

— Może nie łamie, ale rzuca postrach. Utrzymuje dyscyplinę. Nie masz pojęcia, ile nasza gospodarka traci na tych strajkach. Jak się obniża wartość i siła polskiego przemysłu. Jesteśmy jak kapitanowie na tonących okrętach.

Hrabia roześmiał się szeroko.

— Aleś utrafił, Benedykcie! Ty toniesz!

— Nie masz pojęcia, jak ciężko nam konkurować z przemysłowcami rosyjskimi! Dwie trzecie naszych wyrobów idzie na wywóz do Rosji! Z tego żyjemy. Myśleliśmy, że wojna dalekowschodnia poprawi naszą sytuację, mamy ogromne zamówienia, Lilpop — cztery tysiące wagonów, ja — setki kotłów i aparatów. I co? Pozaciągałem pożyczki na surowce w Banku Handlowym. Zaduszą mnie długi, jeśli nie zdławię tych strajków. Jak tak dalej pójdzie przegramy sprawę dostaw na Daleki Wschód. Narodowa nasza sprawa dozna wielkiego uszczerbku. Postanowiłem, wiesz, nie wypuszczać jutro nocnej zmiany na manifestację — rzucił nagle, zszedłszy z górnych tonów.

— Będę stał z moimi huzarami przed dworcem. Prosiłem o to jenerał - gubernatora. Wytłumaczyłem mu przystępnie powody. Zgodził się łaskawie. Myślę nawet, że się ucieszył — powiedział hrabia.

Pan Benedykt pojaśniał na twarzy.

— Niechże cię uściskam! — rzekł serdecznie — Takim cię lubię. Twardy, mocny—prawdziwy sahib! Wiesz, jak byłem w Indiach, jednego się nauczyłem: hołotę trzeba trzymać w karbach! Jestem zdania: dać trochę jeść, aby nie zdechła, ale wymagać! Biczem chłostać! Za druty zaganiać, niech się wyprażą na słońcu, wymokną na deszczu, niech ich wiatr przewieje, zaraz spokornieją! Bunt: rozstrzelać! Nie sądy, nie katorgi, nie cytadele! Strzelać! — mówił, zapalając się niezmiernie. — Rozumiesz, jak się robi: łapiesz buntownika, przywiązujesz do armaty, zganiasz całe miasto. Przytykasz lont i — fiuut! To się nazywa: wyparować nadać armatę. Anglicy — ci, bracie, umieją! Jeszcze dziś opowiadają tam o genrale Sir Henry M. Havelocku, który uśmierzał wielkie powstanie w Indiach. Ech! A u nas? — machnął ręką i życząc szwagrowi dobrej nocy, udał się na swoje pokoje.

„Cóż on wie naprawdę? — pomyślał hrabia dopalając papierosa. — Gdyby widział Petersburg wtedy, gdy śnieg czerwienił się pod kopytami koni! Ech! — westchnął także i poszedł do sypialni. Uchylił drzwi: pani Tekla siedziała przy sekretarzyku i gorliwie pisała. Podszedł do niej na palcach i znienacka przykrył jej oczy, przypadając ustami do obnażonego karczku.

— Och, zlituj się, nie duś! — krzyknęła pani Tekla i odchyliwszy się, pocałowała męża w policzek. Zasłaniała ręką swoje pisanie, ale hrabia ze śmiechem odsunął jej dłoń i czytał wodząc ręką po jej ciele:

„Co to będzie? Co to będzie? I choćbyś sto razy na podstawie dokładnych informacji zapewniał ludzi, że nie ma powodu do strachu, choćby tłumaczył, że w tych nowych, niezwykłych objawach życia nie ma znamion katastrofy (tak mówi Ben, rozmawiałam z nim dzisiaj), choćbyś nie wiem jak starał się odżegnać majaki chorej wyobraźni, ludzie niby słuchają, niby wierzą, a jednak drżą jak listki osiny".

— Czy ty też drżysz jak listek osiny? — zapytał czule, muskając ją dłonią po czole.

— Przy tobie, kochany, nie. — Uśmiechnęła się trochę dziecinnie, tak jak lubił. — Ale pokojówki mówią, że jutro będzie straszny dzień. Mówił im znajomy rewirowy, że nie daj Boże!

— Cóż im mówił?

— Przyszedł się pożegnać do Teosi. Wiesz, on się do niej miał.. Mówił, że pewnie żywy nie wyjdzie. Musi jutro strzelać.

— Gdzie? — zapytał zmarszczywszy brwi pan hrabia.

— W Alejach, jak tłum będzie szedł. Miał łzy w oczach.

„Liryczny prowokator!" — pomyślał z humorem pan hrabia i roześmiał się do tej myśli...

— Nie bój się, nic się nie bój, kochanie. Ja będę miał straż przed dworcem, będę lepiej wiedział niż on.

(C.d.n.)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-69-81. Redaktor Naczelny: 8-76-81. Dział Korespondentów i listów 8-73-24. Redakcja nocna: 7-01-22. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20, 22, 23, ... 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe. Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16 Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 6-01-80 — 90. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego. Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.

2-B-35349